JEŹDZIEC i HODOWCA



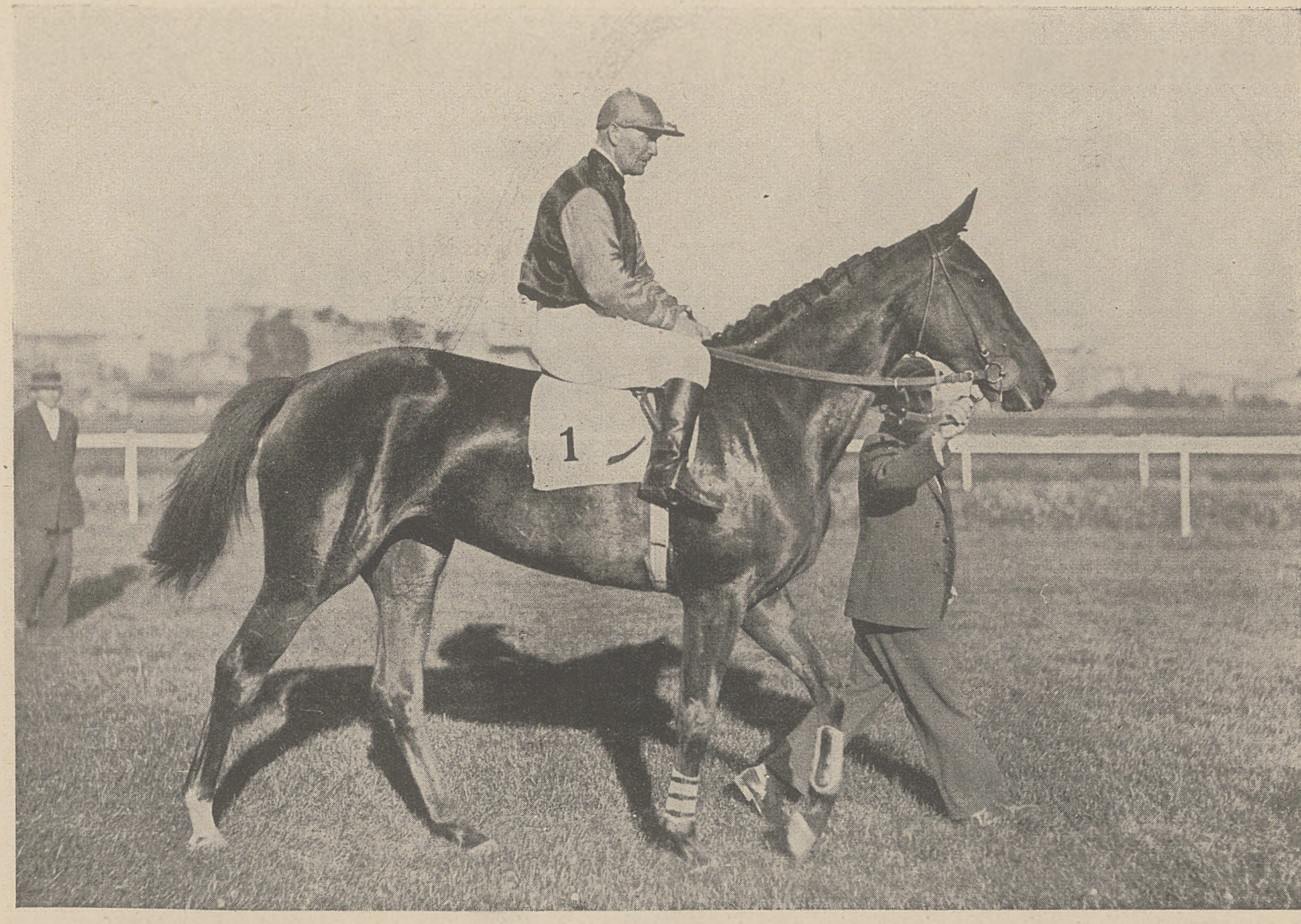
1936 Nr. 16

Jeździec i hodowca

16

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWCÓW KONI W POLSCE

ROK XV. WARSZAWA, 1 CZERWCA 1936 R.



Niepobita HAWERLA (Oszczep — Intrata po Chilperic), kl. kaszt. ur. 1933 r., hod. i wł. p. Zb. Dobieckiego z Łopuszna — zwycięzczyni Nagrody Wiosennej (12.000 zł. — 1.600 m.) pod żok. Fomienko. Pięć razy w swej dotychczasowej karjerze biegała, odnosząc tyleż zwycięstw.

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Inż. Jan Grabowski

Problemy chwili

Koń jest zwierzęciem, od którego w znacznej mierze zależy możliwość gospodarowania i bezpieczeństwo kraju. Koń jest najtańszym motorem, uprawiającym warsztaty rolne, a także szeroko stosowanym środkiem komunikacyjnym.

Koń, prócz ważnej roli, jaką odgrywa w dziedzinie gospodarczej, posiada nie mniejsze znaczenie, jako czynnik obrony Państwa, jest więc bronią. Koń jako silnik i broń stanowi objekt użyteczności publicznej, jest bowiem potrzebny dla Państwa i jego obywatela.

Z tych powodów olbrzymia większość państw świata otacza hodowlę koni opieką i nieustannie dąży do jej doskonalenia, stwarzając często specjalny aparat państwowej administracji, poświęconej temu działowi życia gospodarczego .

Te same względy powodują, że współczesna hodowla koni nie może iść samopas, nie może być uzależniona od widzimisię jednostki, a musi być zorganizowana społecznie.

Organizacje społeczne chowu koni mają za zadanie wprzęgnięcie zbiorowego wysiłku indywidualnych hodowli do rydwanu potrzeb państwa w tej dziedzinie, drogą: przestrzegania kierunku wykreślonego ramowo przez rząd, doskonalenia techniki hodowlanej, przez badanie i studjowanie poszczególnych zagadnień, najczęściej niedostępnych dla jednostek i wprowadzanie ich w życie, wreszcie przez właściwe ustosunkowywanie tak ważnego czynnika w życiu narodów, jakim jest **suma pracy konia,** do kapitału. Tem samem na barkach społecznej organizacji chowu koni spoczywa obowiązek wywalczania dla konia, jako dostarczyciela niezmierzonej ilości kilogramometrów siły żywej, właściwego miejsca w ekonomji krajowej, a szczególnie rolnej, które to zagadnienie staje się obecnie nader aktualne, wobec szybko postępującego procesu motoryzacji.

Postaramy się więc naszkicować problemy organizacji społecznej hodowli koni, poruszyć niektóre palące sprawy z dziedziny techniczno-hodowlanej oraz dać próbę syntezy znaczenia konia w ekonomji, ze szczególnem uwzględnieniem jego właściwego ustosunkowania się do motoru.

Organizacja społeczna hodowli koni, jako przedłużenie ramienia pracy ustawodawczej i ogólno-kierowniczej rządu musi być całkowita, aby spełnić swe zadanie dopomagania państwu w zakresie urzeczywistnienia jego planu podniesienia poziomu hodowli koni, a temsamem zabezpieczenia zarówno wojsku jak i życiu gospodarczemu potrzebnej ilości, dobrych jednostek końskich.

Organizacja ta musi obejmować następujące działy pracy:

a) tworzenie super-elity, jaką stanowią konie ras czystych (pełnej krwi, czystej arabskiej i czystej anglo-arabskiej);
b) tworzenie elity, do której wchodzą reproduktory półkrwi, służące do rozprowadzania w pogłowiu krajowem uszlachetniających prądów krwi w formie przystosowanej do korzystnego wchłonięcia ich przez koński materjał pospolity;
c) tworzenie produktu wysokiej klasy, jakim jest koń wojskowy;
d) ulepszanie hodowli masowej, celem wytwarzania poprawnego konia ogólno-użytkowego.

Zagadnienie produkcji koni ras czystych organizacyjnie postawione jest w Polsce dobrze. Przez 18 lat wytężonej pracy w tej dziedzinie, osiągnęliśmy wyniki bardzo poważne. Znaleźliśmy się tutaj jednak obecnie w momencie kryzysu, który z powodów, jakie wyłuszczymy niżej, może się jeszcze pogłębić, czemu należy się wszelkiemi dostępnemi środkami przeciwstawić, ze względu na wagę zagadnienia dla całej polskiej hodowli koni.

W hodowli koni ras czystych próby dzielności są podstawowym czynnikiem selekcji elitowego materjału hodowlanego i bez należycie zorganizowanych i funkcjonujących wyścigów jest nie do pomyślenia istnienie ras czystych, produkcja koni półkrwi, wreszcie masowe uszlachetnienie pogłowia.

Totalizator jest tylko formą dobrowolnego opodatkowania się ludności na rzecz hodowli koni.

Sumy stąd płynące pozwalają na utrzymanie instytucyj przeprowadzających próby dzielności bez materjalnej pomocy państwa, przeciwnie nawet administracja publiczna osiąga z tego źródła określone odsetki, skierowane ustawowo na cele chowu koni.

Największe obroty totalizatora, a więc i odsetki na organizację prób dzielności i popieranie chowu koni, daje tor stołeczny; wyraża się to sumą z górą 90% wszystkich obrotów w Państwie.

Otóż tor stołeczny, położony obecnie niemal w mieście ma być przeniesiony na Służewiec, odległy o kilka kilometrów od Warszawy. To przeniesienie wpłynie napewno ujemnie na frekwencję publiczności, na obniżenie gry, a temsamem na zabezpieczenie niezbędnych środków dla hodowli ras czystych.

Pociągnęłoby to za sobą głębokie przesilenie w tej hodowli, a pośrednio i w chowie koni półkrwi, przedewszystkiem typu wojskowego.

Dalej — zmniejszenie się obrotów we wzajemnych zakładach, datujące się od r. 1932 spowodowało zam-

knięcie szeregu torów prowincjonalnych i ograniczenie wysokości nagród wyścigowych, co ciąży dzisiaj wyraźnie na tym dziale hodowli.

Wszystkie te powody składają się na konieczność zmiany ustawy*) o wyścigach konnych w kierunku rozszerzenia uprawnień towarzystw wyścigowych do urządzania wzajemnych zakładów w kasach, znajdujących się poza obrębem torów, t. zn. na mieście, z tym wyraźnym celem, aby wyrównać niedobory, jakie wynikną z przeniesienia toru na Służewiec. Podobne urządzenie istnieje już we wszystkich niemal państwach Zachodu i jeżeli u nas nie zawiedzie, winno rozwiązać trudności zagadnienia wyścigowego.

Z chwilą zaś gdyby obroty się zwiększyły pierwszym nakazem jest przywrócenie nagród wyścigowych na wszystkich torach do wysokości z roku 1931, oraz restytucja zamkniętych torów prowincjonalnych, na których muszą być znacznie silniej niż dotąd, rozbudowane gonitwy przeszkodowe.

Gdy to się stanie opłacalność wyścigów zdecyduje o rozkwicie hodowli konia szlachetnego w Polsce.

Na tem jednak nie wyczerpują się trudności hodowli pełnej krwi. Przed T-wem Zachęty do Hodowli Koni w Polsce stoi jeszcze wielkie zadanie wykończenia toru na Służewcu. Potrzeba na to miljonowych sum, których Towarzystwo i tak zmuszone do obniżenia nagród, nie ma możności wyasygnować.

Ponieważ jednak sprawa ta musi być załatwiona dla hodowli jaknajpomyślniej, pomoc rządowych instytucyj kredytowych, w dobrze zrozumiałym interesie państwa jest niezbędna.

Sprawa importu reproduktorów czołowych pełnej krwi napotyka również na poważne trudności i czeka załatwienia.

Musimy sobie uprzytomnić, że jesteśmy skazani na stały import ogierów czołowych z Zachodu, ze względu na wyradzanie się konia pełnej krwi tem większe im bardziej posuwamy się ku Wschodowi i klimatowi kontynentalnemu. Jeśli chodzi o kontynuatorów rasy — import jest koniecznością.

Niezasilanie naszej hodowli pełnej krwi krwią stallionów z Anglji, Francji a nawet Niemiec — pośrednio odbija się również ujemnie na jakości ogierów używanych do półkrwi, a tem samem i na samej półkrwi.

Zagadnienie chowu konia arabskiego czystej krwi Polska rozwiązała summa cum laude. Bez przesady możemy powiedzieć, że dzięki importowi cennych reproduktorów, wzorowym studbookom i dobrej organizacji wyścigów, jesteśmy przodującym narodem w tym dziale hodowli w Europie. Potwierdza to coraz większe zainteresowanie się zagranicy naszemi arabami czystej krwi i istnieją już pewne dane, że eksport polskich ogierów czystej krwi arabskiej będzie się wzmagał z roku na rok.

Natomiast hodowla konia anglo-arabskiego czystej krwi jeszcze nie jest w Polsce należycie postawiona.

I właśnie teraz nadszedł moment, kiedy należy zdecydować o dalszych losach hodowli konia anglo-arabskiego.

Obserwując polską hodowlę konia półkrwi, która jest finalnym celem hodowli ras czystych, a więc zarówno folblutów, jak i arabów, przychodzimy do wniosku, że istnieje u nas nasycenie, a nawet przesycenie tej hodowli koniem pełnej krwi i czystej krwi arabskiej.

*) Nowa ustawa została już uchwalona przez Sejm, pozostało jeszcze załatwienie jej w Senacie.

To zjawisko specjalnie jaskrawo występuje przy zestawieniu z ilością krwi ras czystych, stosowanych w hodowli półkrwi takich np. krajów, jak Francja, Niemcy, Węgry i wobec światowego nastawienia hodowli półkrwi w kierunku produkcji konia roślejszego, masywniejszego o spokojniejszym temperamencie.

Jednocześnie z faktem wyżej podanym zbiega się kryzys w opłacalności biegania zarówno koni pełnej krwi jak i czystej krwi arabskiej, który najlepiej ilustrują następujące zestawienia:

Pełna krew — nagród rozegrano:

Rok	Nom.	Fakt.	Koni peł krwi bieg.	Przec. na 1 konia	Ilość klaczy	Ilość źrebiąt
1933	4 259.285	3.833.357	844	4.542	555	270
1934	4.116.928	3.418.778	886	3.858	669	288
1935	4.175.089	3.089.416	896	3.448	715	328

Konie arabskie — nagród rozegrano:

Rok	Fakt.	Koni peł. krwi bieg.	Przec. na 1 konia
1933	263.930	76	3.472.80
1934	271.532	79	3.437.10
1935	260.478	96	2.713.30

Z zestawień tych wynika, że ilość koni biegających stale wzrasta, zaś ilość rozgrywanych nagród ciągle zmniejsza się, przyczem z powodów wyłuszczonych wyżej perspektywy poprawy są bardzo nikłe. Zarówno przeciętna wygranych na folbluta 3.448 zł. jak i przeciętna wygrana na araba zł. 2.713 stoi już poniżej poziomu opłacalności i musi nasunąć poważne refleksje, czy jest celowem dalsze rozbudowywanie tych hodowli i to nie tylko z punktu widzenia ich opłacalności, ale też z punktu widzenia ogólnego interesu hodowli krajowej.

Wnioski z tego wynikające zmuszają do postawienia pytania — czy nie posiadamy już dostatecznej ilości klaczy pełnej krwi i czystej krwi arabskiej?

W stosunku do r. 1933 ilość klaczy pełnej krwi wzrosła z 555 do 715, t. zn. o 160, zaś ilość źrebiąt z 270 na 328, t. zn. o 58. Ilość klaczy arabskich czystej krwi w stosunku do r. 1933 wzrosła o 27, gdyż w roku 1935 posiadamy ich 125.

O ile spotykamy się już nierzadko ze zjawiskiem braku zastosowania części ogierów arabskich czystej krwi o tyle brak nam bardzo reproduktorów anglo-arabskich, które są niezbędne szczególnie w stadach wysoko zaawansowanych w krew. Prócz tego używanie reproduktorów anglo-arabskich może być powszechniejsze, dają one bowiem bezpośrednio konia pełno-wartościowego, użytkowego, podczas gdy araby, muszą być zawsze traktowane jako zaczyn i krew ich dolewana bardzo ostrożnie, gdyż używane w nadmiarze zadrabniają i obniżają wartość handlową produktów.

Skoro więc hodowla folbluta stanęła na granicy opłacalności, zaś ilość koni arabskich posiadamy dostateczną, staje się jasnem, że przynajmniej narazie nie należałoby dalej rozszerzać tych hodowli a raczej trzeba dążyć do stwarzania takich warunków opłacalności hodowli anglo-arabów, żeby cały nadmiar klaczy pełnej krwi i arabskich skierować do tej hodowli.

W ten sposób będziemy mogli dojść do rzeczywistej elity zarówno klaczy pełnej krwi, jak i arabskich,

będziemy mogli uwolnić te rasy od koni wys. półkrwi ang. względnie chowanych w czystości krwi i stworzymy konia, który w wielu okolicach kraju będzie miał lepsze zastosowanie, niż folblut czy arab.

Oczywiście z punktu widzenia idealnej selekcji nie należałoby może ograniczać ilości matek stadnych ras czystych, cały nasz jednak system wyścigowy i chów ras czystych, wobec małej zasobności materjalnej kraju, musi być oparty na **opłacalności** — i tu raczej moment ekonomiczny winien decydować.

Jeżeli staniemy na tem stanowisku i jeżeli przyjmiemy tezę, że w naszych warunkach finansowych mogą na torach wyścigowych być próbowane tylko konie ras czystych, znajdziemy podstawę do przeświadczenia, iż chów anglo-arabów nie może być przekreślony, a przeciwnie wymaga poparcia i opieki.

W związku z powyższem ciekawem jest, że Niemiecki Urząd Nadzorczy nad hodowlą koni pełnej krwi i nad wyścigami zarządził rozszerzenie ogólnoniemieckiego Stud-Book'u przez dołączenie doń oddzielnych działów dla czystej krwi arabów i angloarabów. Przez powyższe zarządzenie zostaną ujęte w jednym ogólnym Stud-Book'u, — prócz koni pełnej krwi angielskiej, — wszystkie konie arabskie i angloarabskie na terenie Niemiec.

W ten sposób materjał, zapisany w powyższym dziale Stud-Book'u, uzyska w Niemczech i zagranicą oficjalną kwalifikację, jako czystej krwi araby, względnie anglo-araby.

Powyższe zarządzenie jest niezmiernie charakterystyczne i potwierdza w całej rozciągłości słuszność tezy polskiej, która była postawiona już w roku 1931, o konieczności popierania hodowli anglo-arabów. Pogląd ten podzielają współcześni hippolodzy w Anglji, gdzie w r. 1935 również został założony Stud-Book anglo-arabski.

W ten sposób mocarstwa, którym zależy na rozwoju hodowli konia typu wojskowego, jak Anglja, Francja, Italja, Niemcy i Polska, bez wzajemnego w tym względzie porozumienia, doszły do analogicznych wniosków, uznając zagadnienie produkcji angloarabów za aktualne.

Uprzytomniwszy sobie stan rzeczy w dziale wytwarzania super-elity przejdziemy do wielkiej doniosłości zagadnienia dla hodowli krajowej jakiem jest wytwarzanie elity półkrwi. Osiągnięcie doskonałej elity półkrwi jest dla każdego kraju wyrazem dobrej organizacji hodowlanej i skoordynowania wysiłków twórczych hodowców indywidualnych.

Tworząc elitę półkrwi, jednocześnie stwarzamy typ koni półkrwi, będący wypadkową środowiska, w jakiem się on wychowuje, przedewszystkiem gleby, zamiłowań, oraz umiejętności hodowców.

Elita wymaga przedewszystkiem starych, ugruntowanych rodów żeńskich i pierwszorzędnych, typowych ogierów: rejestrowanych w księgach stadnych oraz precyzyjnej selekcji na pokrój i dzielność.

Elita półkrwi może być dwojakiego rodzaju: bardziej zaawansowana w krew i mniej zaawansowana w krew. Do pierwszej zaliczyć należy materjał zarodowy, wytwarzany w ten sposób, że elementem wyjściowym jest klacz rasy czystej, odchowana ogierem półkrwi, której córkę lub wnuczkę łączy się znów z ogierem rasy czystej, wracając po pewnym czasie znów do ogiera półkrwi. Możliwe są tu różne sposoby łączenia, przyczem w naszych warunkach najlepiej egzamin zdają łączenia przemienne krwi pełnej i arabskiej, z wplataniem w pewnym momencie czystej krwi anglo-arabskiej.

Inna elita to znów wytwarzanie reproduktorów, będących wynikiem połączeń ustalonej półkrwi z takąż półkrwią, przyczem taka elita, jako mniej zaawansowana w krew bardziej się nadaje do połączeń z koniem pospolitym.

Tworzenie elity bez instytucji związków hodowlanych jest nie do pomyślenia. Wchodzi tu bowiem w grę nietylko moment wytknięcia i **ścisłego przestrzegania** kierunku, ale też ciągłe kwalifikowanie materjału na pokrój i typ, badanie jego dzielności, oraz prowadzenie szczegółowych rejestrów związkowych, notujących skrupulatnie wszelkie dane, zmierzające do wyodrębniania rodów męskich i żeńskich.

Nie ulega bowiem żadnej kwestji, że utrzymanie typu zależy w równej mierze od osobników żeńskich jak i męskich — a wyrównanie i trwałość takich pepinjer, jak np. Trakeny i Radowce, pomimo nieuniknionych nieudanych ogierów, jakie tam stanowiły — jest możliwe tylko dzięki przemożnej sile dziedziczenia utrwalonych, wiekowych rodów żeńskich, zrosłych ze środowiskiem.

Sprawa ta w Polsce przedstawia się niezbyt korzystnie, ciągłe wojny bowiem przeciwdziałały utrwaleniu rodów, któreby przetrwały dłuższy okres czasu.

Powojenna hodowla nasza też (z b. nielicznemi wyjątkami) podstaw tych nie posiada.

Jednem z naczelnych zadań istniejących związków hodowlanych jest zajęcie się tą sprawą. Posiłkując się rejestrami związkowymi należy przeprowadzić badania głębokości i jakości rodowodów wybitnych klaczy stadnych w poszczególnych stadninach, ustalić z hodowcą kierunek hodowlany stada, przeprowadzić gruntowne studja nad najodpowiedniejszym typem reproduktorów, reproduktory te wyszukać. Stada, któreby się poddały pewnym rygorom, koniecznym przy produkcji elity winnyby być zarejestrowane przez rząd, uznane za stada zarodowe i jako takie muszą zyskać ochronę i przywileje; kierunek hodowlany ich jednak już wówczas nie mógłby być dowolnie zmieniany.

Z powyższego wynikałoby, że każdy związek musi mieć w swem łonie conajmniej jednego wybitnego hippologa, nie w sensie znawstwa wad końskich, ale gruntownej wiedzy o koniu. Wszystko jedno, czy to będzie prezes związku, kierownik, czy jeden z inspektorów, nie o tytuł tu chodzi, a jedynie o to, aby ten ktoś w związku mógł autorytatywnie prowadzić elitę.

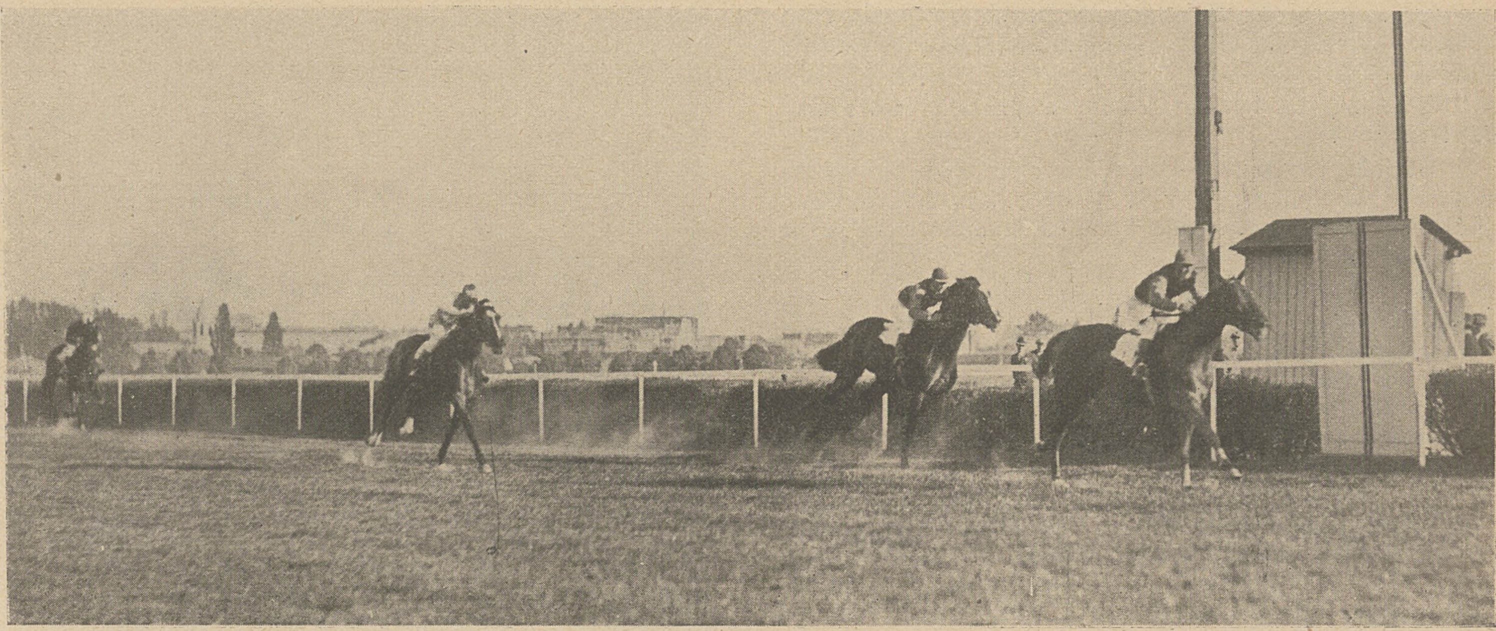
Następnem zadaniem związków jest kierowanie stadami półkrwi, produkującemi konia wierzchowego wojskowego typu.

Tych stad w każdym związku będzie większość. Nie będą one miały pretensji do hodowania elity, zatrzymując się na szczeblu niższym wytwarzania produktu.

Stada elitowe, siłą rzeczy, produkują również materjał remontowy lub sportowy; wszystko co w nich będzie nieudane w pojęciu elity — może być doskonałem jako koń wojskowy.

Praca w kierunku wytwarzania remont zrobiła w Polsce bardzo duże postępy, ale nie można jeszcze uważać, że doszliśmy do doskonałości. Szczególnie pod względem racjonalnego żywienia istnieją duże braki. Natomiast leży prawie zupełnie odłogiem dziedzina ulepszania hodowli masowej. Nasze pogłowie końskie w swej masie jest niżej wszelkiej krytyki. Będzie to syzyfowa praca, aby z tej gliny, jaką dostaliśmy do rąk, ulepić poprawnego konia ogólno-użytkowego.

(C. d. nast.)



Nagrodę Wiosenną (12.000 zł. — 1.600 m.) wygrywa 3 l. kl. kaszt. HAWERLA (Oszczep — Intrata), hod. i wł. p. Zb. Dobieckiego, bijąc pod żok. Fomienko: Jagienkę II, Orestę i Moutarde.

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Z DEKADY

Debiut Bobrujska. — Trzecie zwycięstwo Augustusa Rexa. — Trzy razy stajnia Łochów i ż. Gill. — Macedonja. — Orlean z trudem zwycięża Pamira. — Świetna forma żok. Fomienko. — Wielki zawód w gon. o nagr. im. J. hr. Zamoyskiego. — Nowy tryumf niepobitej Hawerli. — Małe pola. — Isolano znowu przed Nordem. — Piękna próba dla trzyletnich ogierów.

Dzień 6-ty. Środa, 13 maja. Ładny, ciepły dzień. Program interesujący i barwny, można powiedzieć półświąteczny. Nieoczekiwany zupełnie wynik dała gonitwa V kat. dla koni 4 l. i st., gdzie **Klaudja** (Priesterwald i Hugenottin) pokonała Hamilcara, konia o b. złym charakterze i Łozę, która jak większość koni stajni Lubicz, nie znajduje się jeszcze w formie.

Bardzo zajmująca była główna atrakcja dnia — gonitwa o nagr. 3.000 zł. na dyst. 1.600 mtr. Po ładnej walce **Bobrujsk** zmógł kl. Ice, która wyglądała znakomicie i aż do połowy prostej była dla Bobrujska przeciwniczką zupełnie równorzędną. Obydwa te konie są po Bafur'ze. Trzeci był Nord, a dalej Łokietek (nie wpadał w tempo — koń bardzo kapryśny i jak mawiał Keogh — „glupi"), oraz Ławnik. Ten ostatni, tak jak w roku ubiegłym, będzie zapewne powoli dochodził do formy. Czas gonitwy 1 m. 39 s. (6—30—31½—31½) — bardzo dobry. Tylko o pół sekundy dłużej trwał wyścig II kat., w którym **Isolano** (Bafur) po długiej i zaciętej walce zmógł Litawora o pół długości. Trzeci Dyktator, czwarty Akcept.

Augustus Rex (Lex i Alderney) wygrał łatwo gonitwę IV kat. od Krytona — było to już trzecie zwycięstwo w tym sezonie. **Forum,** syn Fausta i bardzo do niego podobny z typu — odniósł drugie zwycięstwo w sezonie i przeszedł do IV kateg. — **Orgja** (Torelore i Hulanka), która była trzecia w Handicapie Otwarcia, miała wszelkie prawo wygrać gonitwę IV kat. Zdobyła ją też, choć nie łatwo, bijąc Habdanka. Gwiazdor zawiódł, podobnie jak i przy pierwszym występie: od zakrętu szedł w batach i taksamo wyłamał.

Dzień 7-my. Czwartek, 14 maja. Małe zapisy, małe pola — dzień dość bezbarwny. Pierwsza gonitwa była ciekawym pojedynkiem dwóch żokejów o wysokich umiejętnościach technicznych: **Jawor III** (ż. Varga) i **Kubań** (ż. Gill) w gonitwie III kat. minęły celownik w walce łeb w łeb. Gill — młodszy i w lepszej formie — mimo że siedział na gorszym koniu nie dał się pobić doskonałemu ex-championowi Niemiec, który po wypadku uszkodzenia ścięgna w ręku i dłuższej pauzie, był, jak widać, daleki od formy. Oprócz tego połowicznego zwycięstwa ż. Gill mijał celownik jeszcze dwukrotnie na pierwszych miejscach, na koniach stajni Łochów. **Orangade,** córka cennej klaczy Susie (po Havresac II) pobiła łatwo Ki-Ki w gonitwie V kat., a **Dzwon II** (Villars i Dudlie po Hollister — z linji St. Astra) zdeklasował Hellas (córkę Fallady), Wizzarda, Ruli i Radamesa II — w gonitwie III kat. dla trzylatków. Dzwon II umie galopować, lecz odznacza się słabym rozwojem fizycznym, to też będzie próbowany zapewne tylko bardzo ostrożnie.

Okrasą programu była tylko gonitwa I kat. dla koni 4 l. i st. na dyst. 1.800 mtr.: wygrała **Macedonja** (dziwimy się, że pozostała w treningu), zwyciężając niełatwo Ingolę. Gdyby ta ostatnia nie straciła na starcie i była dosiadana przez silniejszego jeźdźca —

byłaby wygrała. Na dalszych miejscach: Hogarth, Harmattan i Surma III — przeprowadzona delikatnie i miękko.

Gonitwę dla 4 l. i st. klaczy wygrała b. łatwo **Gay Girl** od Belville.

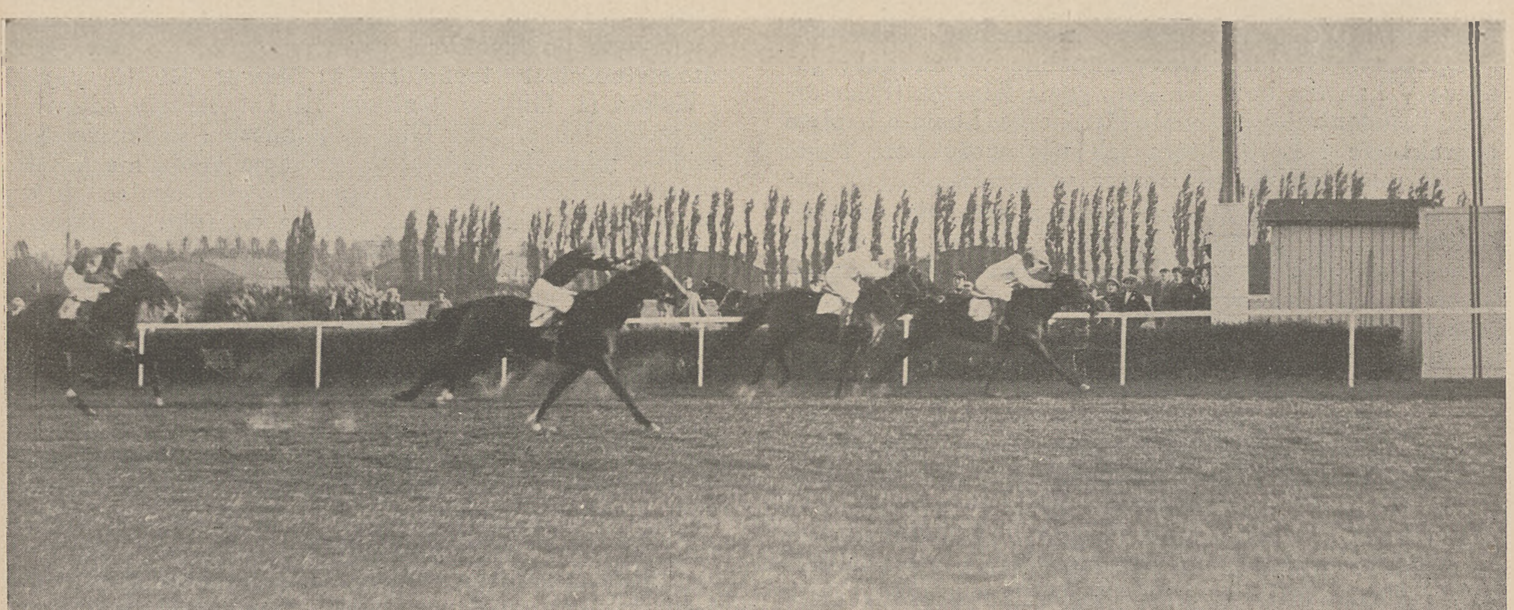
Stajnia p. Bukowskiego zdobyła dwie pierwsze nagrody: w gonitwach VI i V kat., wygrały Szaman (półkrwi) oraz Korea; oba konie dosiadane były przez j. Gibka.

W przeciwieństwie do tego dnia wyścigi w **sobotę** 16 maja były prawie bez wyjątku bardzo ładne i zajmujące, a kilka rozgrywek zakończyło się emocjonującemi walkami. Najciekawszą gonitwą dnia było spotkanie pięciu dobrych koni w gonitwie o nagr. **3.000 zł.** (1.600 mtr.). Start nad wyraz uciążliwy, głównie z winy Pamira; Klejnot Bychawski i May Wong też nie mało zgryzoty starterowi przyczyniły. Ale konie ruszyły pierwszorzędnie! Na prostej rozgorzała walka między trzema końmi: **Orlean** w walce o szyję pobił Pamira, o pół dług., trzeci był Komis. Wyścig rozegrano na finisz — ostatnie 500 mtr. przebyły konie najszybciej, w 30½ sek. Doskonały wyścig zrobił przedewszystkiem Pamir, syn Palamedesa. — Orlean, półbrat derbisty Mata, jest koniem szerokim, głębokim, na mocnych nogach — typ praktycznego reproduktora (w przyszłości) do hodowli koni remontowych. Gonitwę II kat. wygrała również stajnia p. Szwarcsztajna ogierem **Irresistible** (Bafur), który od roku ub. nieco „obsechł"; wyróżnia się też mocnym szkieletem, choć brak mu linji.

Urodziwym koniem jest **Gaffeur** (West Nor West i Gaff): pół-brat Forwarda i Genova'y wygrał łatwo gonitwę I kat. i na dystansie 2.100 mtr. czuł się dużo lepiej, niż przy pierwszym swym występie na dystansie krótszym. Gonitwę rozegrano w dobrym czasie 2 m. 15 s. (6½—31½—32—33—32); szkoda, że Markita straciła nieco na starcie, ona jedna bowiem mogła być kamieniem probierczym dla Gaffeur'a.

Znakomicie pojechał żok. Fomienko na klaczy **Orawa II** (Torelore) w gonitwie III kat.: umiejętnie wykorzystał drobny zresztą, taktyczny błąd Gill'a, dosiadającego Lawiny, poprawił miejsce we właściwym czasie, podjął atak ściśle wtedy, kiedy było potrzeba i zwyciężył pewnie.

W niedzielę **17 maja** (9-ty dzień) tłumy publiczności napłynęły aby zobaczyć pierwsze rozgrywki wielkich nagród. Choć pola były w dalszym ciągu nieliczne, ale mimo to mieliśmy sport pierwszorzędny... aż do rozgrywki nagrody **J. hr. Zamoyskiego** (20.000 zł., 2.400 mtr). W tym momencie miało się wrażenie, że ktoś chuchnął na lustro. Do startu wyszły 4 konie czteroletnie: Bandit, Napaść, Libretto i Bałtyk. A gdzież leader dla Libretto? — rzucano sobie pytanie z ust do ust. A któż wobec tego poprowadzi? — usiłowali domyśleć się inni. Otóż nie poprowadził nikt, a wyścig zamienił się w mędrkowanie, na którem, jak zawsze, straciły lepsze konie, a kasztany z ognia wyciągnął najmądrzejszy jeździec. — Konie ruszyły wolnem, żółwiem tempem, przyczem prowadził Bałtyk (ż. Fomienko) przed pulującym z całej siły Banditem. obok którego jak cień trzymał się Libretto, a Napaść zamykała tę niesławną procesję. Pierwsze 1.400 mtr. przebyto tempem 31—36½—33½ (!). Od 1.000 mtr. ż. Fomienko podejmuje zryw, co mu się udaje dzięki temu, że ma konia najbardziej „na biegu" i zajmuje najlepszą pozycję w wyścigu przy tym rozkładzie szybkości. A że Bałtyk to dobry koń, ujawnił w r. z. dużą szybkość i niemałą klasę, bijąc Grand Seigneur'a w jesieni — przeto ż. Fomienko odskakuje odrazu o parę długości i ucieka już całą parą do domu, nie oglądając się na nic i nikogo. Żok. Gulyás uszczęśliwiony, że ktoś poszedł wreszcie naprzód, próbuje gonić, lecz tu tragedja: Bandit skończył się w rękach i niema w nim nic — nie odpowiada na wysiłki jeźdźca, nie idzie. Nierutynowany jeździec Biesiadziński na Napaści w momencie zrywu żokeja Fomienki był za daleko z tyłu i pogrzebał wszystkie szanse, jakie miała jego klacz naskutek szykującej się rozgrywki na szybkość. Tacy żokieje, jak Gill lub Varga chodzili piechotą i przyglądali się tej doprawdy rozpaczliwej jeździe. Tymczasem na prostej Libretto usiłuje złapać Bałtyka, lecz ten broni się skutecznie: **Bałtyk** bije Libretto o ½ dług., a Napaść wpada na celownik trzecia — zapóźno. Bandit tuż czwarty. Ostatnie 1000 mtr. przebył syn Forwarda w 1 m. ½ sek. (30—30½) — czas



Nagrodę im. J. hr. Zamoyskiego (20.000 zł. — 2.400 m.) wygrywa 4 l. og. gn. BAŁTYK (Forward — Bona Dea) hod. H. Woźniakowskiego, wł. pp.: T. Falewicza i Z. Orłowskiego, bijąc pod żok. Fomienko: Libretto, Napaść i Bandita.

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.



JAWOR III (Parachute — Frosted Ice), 6 l. og. kaszt. st. „Lubicz“ pod żok. L. Varga.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

którego nie powstydzi się nawet dobry dwulatek. Zwycięzców nie sądzą. Widzieliśmy już w nagr. im. A. hr. Wielopolskiego, że Bałtyk umie galopować; może w r. b. jest on jeszcze lepszy? W każdym razie wystawiony był do walki w wielkim porządku, a żok. Fomienko zrobił wszystko co do niego należało i zwycięstwo Bałtyka stajnia w znacznej mierze jemu zawdzięcza. Libretto prowadzony był inaczej, niż zwykle. Gdyby na Napaści jechał dobry, rutynowany żokiej — to Libretto wcale nie forsując tempa, musiałby jej uledz w końcowej walce na speed. Jazda żok. Jagodzińskiego robiła wrażenie prędzej jazdy przeciw Banditowi niż jazdy na zwycięstwo Libretto; przy równym wyścigu i wczesnem podjęciu walki szanse Libretto byłyby napewno większe. Bandit idzie źle na przedzie, gdyż ciągnie za ostro i żokej obawiał się, że „taśma z jego speed'em rozwinie się za prędko“; lecz wpadł w przesadę i możliwe, że to go kosztowało wiele — może zwycięstwo, może płatne miejsce. Gdyby stajnia dodała mu leadera, który, gdyby nikt inny nie prowadził, poszedł sobie równem tempem naprzód, to może rezultat gonitwy byłby inny, a w każdym razie, jeśli nawet Bałtyk jest w tej chwili najlepszym czterolatkiem — nie pozostałoby wrażenie niesmaku. W tym układzie sił stajnia nawet nie mogła żokejowi Gulyásowi dać instrukcji, gdyż absolutnie przewidzieć nie można było, jak się gonitwa złoży.

W nagr. **Wiosennej** (12.000 zł., 1.600 mtr.) ujrzeliśmy cztery trzyletnie klacze, z których tylko jedna Hawerla jeszcze nie biegała w r. b. Akcja Jagienki II w drodze na start pozostawiała do życzenia — tor był już trochę za twardy dla tak dużego konia. Poprowadziła Jagienka II, pilnowana przez Moutarde, która „przypięła“ się do niej, podobnie jak Libretto do Bandit'a i podobnie jak w swoim czasie Fugas do Łeb w łeb (w Derby 1934 r.) — w myśl maksymy „może i sam nie wygram, ale i tobie nie dam“. Po 900 metrach Moutarde skończyła się zupełnie, a na początku prostej **Hawerla** dość swobodnie minęła prowadzącą Jagienkę II i pobiła ją pewnie o 2½ dług. Tuż trzecia Orestea, która na starcie zdradzała objawy instynktu stadnego, w wyścigu nie szła zupełnie i dopiero na samym końcu rozeszła się.

Czas 1 m. 40 s. (7—30—30½—32½). Bardzo piękna i prawidłowa Hawerla (Oszczep i Intrata po Chilperic) pozostaje w dalszym ciągu niepobita.

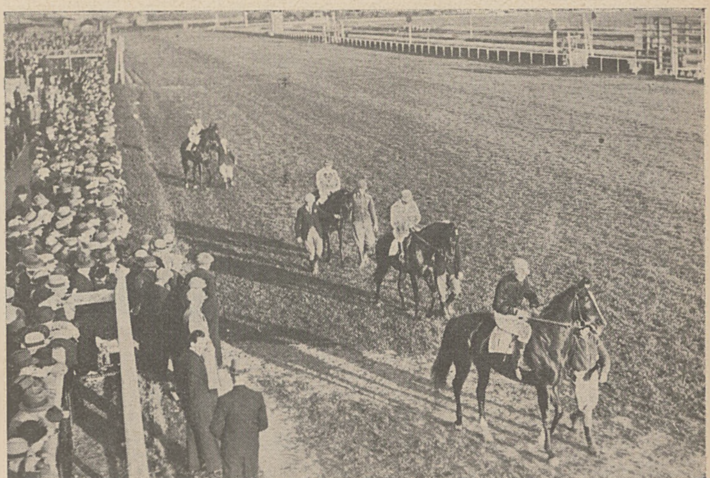
BAŁTYK og. gn. ur. 1932 r.

Bona Dea				Forward			
Bobalka		Dagor		Gaff		Fils du Vent	
Kis-Iblya	Bona Vista	Roquette	Flying Fox	Clovelly	Javelin	Airs and Graces	Flying Fox

HAWERLA kl. kaszt. ur. 1933 r.

Intrata				Oszczep			
Telluria		Chilperic		Cross Patty		Sac-à-papier	
Talany II	King Rob	Chilmark	Gallinule	Patroness	Bend'Or	First Flight	Salisbury

Dosiadał jej też żok. Fomienko, który wygrał obie wielkie gonitwy dnia i który ostatnio miał kilka wprost znakomitych jazd zarówno pod względem taktycznym (zwycięstwa na Orawie II czy Bałtyku), jak i technicz-



Przed Nagrodą im. J. hr. Zamoyskiego: Napaść, Bałtyk, Libretto i Bandit.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

nym, jak np. jazda na **Golden Flash** w gonitwie III kateg., gdzie pobił on energicznym finiszem, w zaciętej walce, która widzów trzymała do końca w niepewności — klacz La Scala i ogiery Galahad'a i Molocha, osiągając trzecie zwycięstwo w ciągu dnia.

Bardzo zaciętą walkę stoczył na całej prostej **Iwar** z Babiniczem w gonitwie II kateg.: Babinicz już doszedł Iwara, lecz świetna jazda i siła ż. Jednaszewskiego sprawiły, że na ostatnich 150 mtr. Iwar zyskując znowu teren cal po calu — pokonał rywala przeszło o długość.

Dzień 10-ty, wtorek 19 maja. Gonitwy mało ciekawe i obsady w dalszym ciągu słabe. W roku ub. było mniej koni na torze, a mimo to obsady były lepsze.

W gonitwie o nagr. **3.000 zł.** powtórzono pojedynek Norda z **Isolano** i tym razem zwyciężył syn Bafura, lecz tylko o pół długości; na torze miękkim rezultat mógł być odwrotny. Konie przeszły 1.600 mtr. w 1 m. 40 s. Grawer trzeci.

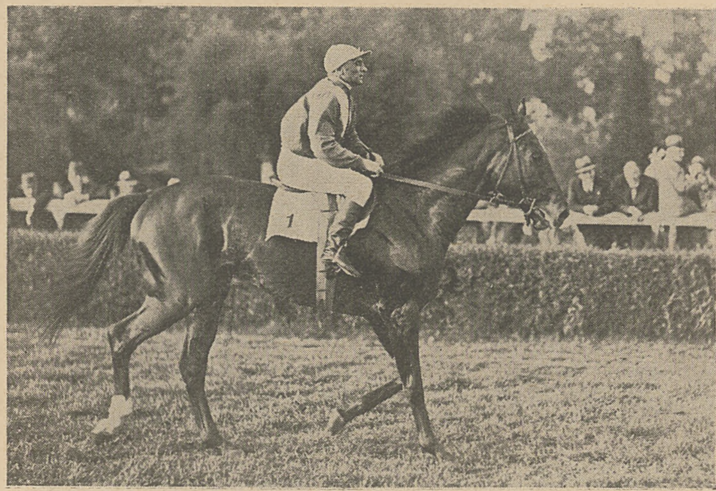
Gonitwa II kat. dla trzylatków zakończyła się wynikiem nierozstrzygniętym: **Taiga** (Palü) już minęła **Orlando** (King's Idler) w połowie prostej, lecz żok. Fomienko potrafił jeszcze wywalczyć remis. Ładny finisz.

Jumar, prowadząc cały czas, pokonał b. pewnie Momusa II i Galkara w gonitwie IV kat.

Valdivia (Villars — Pergettyü, matka Pana Prezesa i Osoby z Inteligencji) — trochę sztywna w czasie swego pierwszego debiutu, obecnie galopowała swobodnie i lekko pobiła Morwę i Decazi w gonitwie najniższej kategorji. Do zwycięstwa dopomogła Valdivia'i kiepska jazda chł. Lipowicza na Morwie, lecz na jego usprawiedliwienie dodać trzeba, że został kilkakrotnie potrącony przez żok. Jagodzińskiego na Decazi. Ponieważ żokej ten miał w bież. sezonie już kilka jazd bardzo niezadawalających, przeto został przez Komisarzy ukarany.

Nagrodę sprzedażną (2 000 zł.) z płotami zdobył p. Al. Rostworowski na klaczy **Ilonka** (Luvaneran), która pozostała przy właścicielu.

Czwartek, 21 maja. Pogodny dzień świąteczny; publiczności bardzo dużo. Atrakcją szczupłego programu była piękna próba dla trzyletnich ogierów o nagr. 5 000 zł. na derby-dystansie — rozegrana bardzo ładnie: prowadził Gaffeur, pilnowany przez Otello; Cygnus (ż. Varga) idzie ostatni, lecz na przeciwległej prostej przechodzi po bandzie na trzecie miejsce — ż. Varga bardzo zręcznie minął aż trzy konie po małem kole. Na początku prostej ż. Varga równa się



CYGNUS (Mainberg — Cylla) 3 l. og. sk.-gn. st. „Lubicz" chowu Zofji hr. Mycielskiej (ż. L. Varga).

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

z prowadzącymi końmi, z łatwością wydostaje się na czoło i przez nikogo nie niepokojony mija celownik bez walki, o 4 dł. przed Gaffeur'em. O pół dług. trzeci Otello. Cygnus wykazał, że jest najlepszy wśród tych trzyletnich ogierów, które w sezonie bieżącym wyszły do startu; Gaffeur i Otello biegały zupełnie dobrze: zasługą pierwszego jest, że prowadził gonitwę, Otello zaś wrócił do walki po tem, gdy zdawało się, że jest zupełnie pobity. Zupełnie źle biegał Czersk — już od stajen musiał być silnie pobudzany. Kłopot był piąty, Huzar daleko, ostatni.

Czas dobry 2 m. 35 s. (25½—32—31½—33—33).

Prawdziwym majstersztykiem była jazda żok. Vargi na Loridanie w gonitwie I kat. na 2.400 mtr.: jak wspaniale i w porę wycofał się on za zakrętem, gdy zobaczył, że nie ma przejścia; jak skoczył w inną lukę, która się otworzyła; jak finiszował! I jeszcze na kilkanaście metrów przed celownikiem, w wirze walki, potrafił odciągnąć swego konia kiedy zaczął „walić się" na rywala. **Loridan** (Büvesz) wygrał w rezultacie dość pewnie, wyprzedzając Loup Garou o ½ dł.

Trzecie zwycięstwo dla stajni Lubicz odniósł Varga na 6 l. og. Jawor III w gon. III kat., zwyciężając dowolnie Murata II. W formie są konie trenera Góreckiego: po Valdivia'i — dziś **Giorgetta** (Villars) zdeklasowała skromną zresztą kompanję VI kateg.

Gustaw Rau
Niemiecki Naczelny Koniuszy w st. sp.

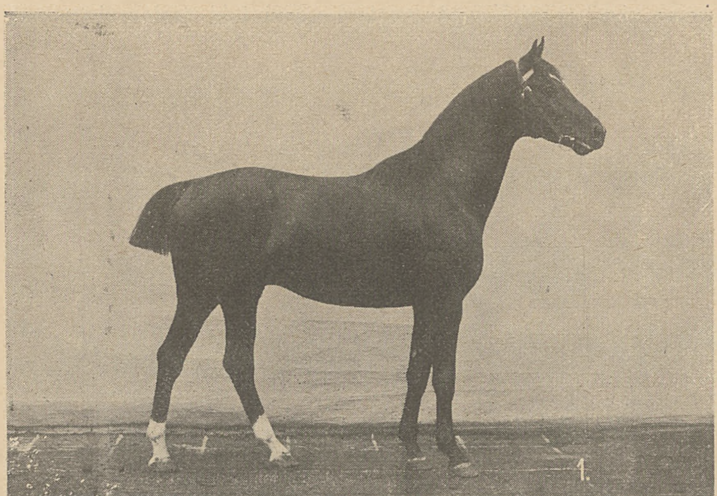
Ocena konia szlachetnego

(Ciąg dalszy)

KOŃ ZRÓWNOWAŻONY.

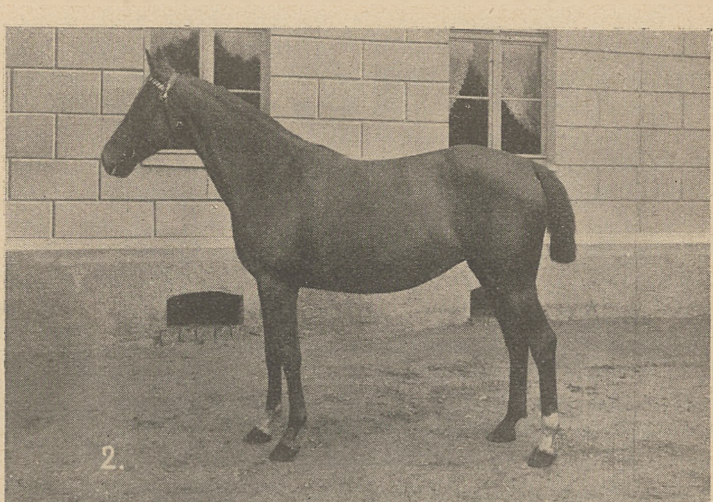
Ostatecznym celem każdej hodowli jest wyprodukowanie konia zrównoważonego (Gleichgewichtpferd), o dużych ramach, w wielkich linjach, który będąc ucieleśnieniem harmonji kształtów, miałby takie ustosunkowanie wszystkich partyj, aby można go określić, jako ideał, cud — wysiłku hodowcy. Odniesione wrażenie musi się spotęgować po obejrzeniu takiego konia w ruchu. Taki koń musi się poruszać we wszystkich rodzajach chodów sam siebie nosząc (sich selbsttragend) lekko, swobodnie i przyjemnie. Dysharmonja powstaje zawsze, gdy pewna część ciała jest w stosunku do innych w niedostatecznej proporcji, to też obserwujemy ją u konia, posiadającego np. krótką stromą łopatkę, krótkie przedramię, krótki zad, krótką, grubą szyję, zadługie przednie lub tylnie nadpęciny. Zupełna harmonja kształtów powoduje najpiękniejsze ruchy. Koń powinien posiadać długie linje i kryć dużo ziemi. Wielkie linje są wyrazem doskonałych kształtów w postaci, długiej szyji, skośnej łopatki, długiego kłębu, dostatecznie długiego grzbietu i zadu. Koń, który kryje dużo przestrzeni (über viel Boden steht), posiada korzystną mechanikę, t. zn. posiada przedewszystkiem długą, skośną łopatkę z długiem ramieniem i długie dźwignie zadu o dobrem wzajemnem ukątowaniu poszczególnych kości. Dzisiejszy ideał piękności konia jest najpraktyczniejszym, ponieważ zapewnia najlepsze warunki mechaniczne, potrzebne dla ruchu. Koń zrównoważony będzie zawsze tą jednostką, która wyróżnia się doskonałością mechaniki.

Model konia odpowiadać musi każdoczesnym pojęciom jeździectwa. Gdy swego czasu nasza (niemiecka) kawalerja odbywała musztrę w szeregach, pułkami, brygadami i dywizjami, wtedy dla uniknięcia zamieszania każde odchylenie od ściśle



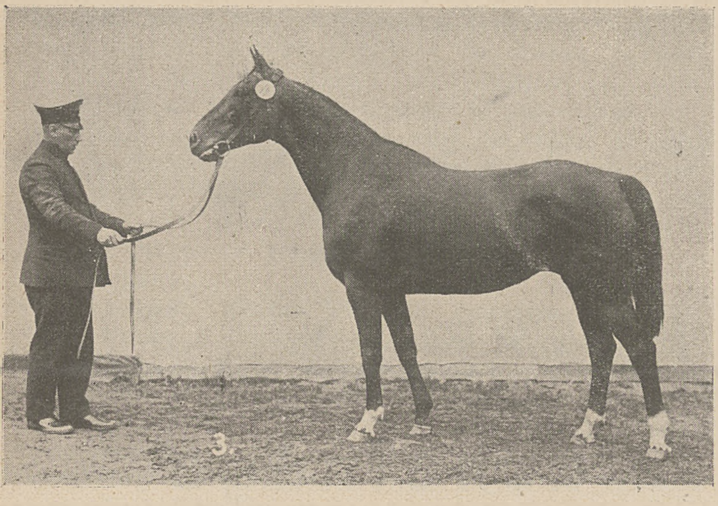
1) NIEAKTUALNY MODEL SZLACHETNEGO OGIERA.

Ogier wschodnio-pruski „Thronerbe“ (Minnensänger — Trude po Cicero), kasztan ur. w r. 1907. Typowy reproduktor przeszłości, którego używano do produkcji remontów. Koń prawidłowy, krótki, kryjący mało ziemi, o ograniczonych ramach bez wielkich linji. Krótki krzyż. Krótki, mało umięśniony zad. Wąskie mało umięśnione „portki“. Stawy skokowe naledwie wystarczającej szerokości. Szyja nieco za wysoka osadzona. (Typ niepożądanego konia formatu kwadratowego jako przeciwstawienie niezbędnego konia kształtu prostokątnego).



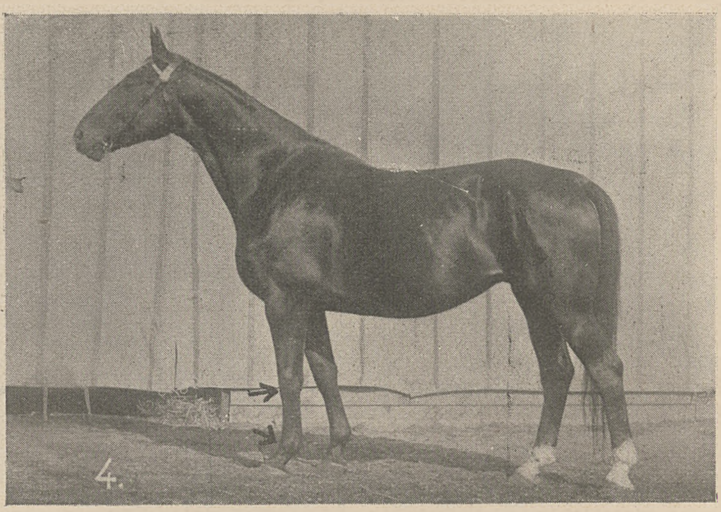
2) NIEAKTUALNY MODEL KLACZY ZARODOWEJ.

Klacz wschodnio-pruska „Kassette“ (Organist — Kasse po Nimbus) kasztanka ur. w r. 1906. Koń prawidłowy, lekki, szlachetny, niepozorny. Przylegające guzy łokciowe. Za mało wyraźny kłąb. Krótki zad.



3) WSPÓŁCZESNY TYP MATKI STADNEJ.

Wschodnio-pruska klacz „Ita" (Pirol — Ilse po Markeur), gn. ur. w r. 1929 u p. Scharfetter'a w Kallwischken. Model hodowlany o wielkich linjach i w dużych ramach, której potomstwo będzie wszechstronne. Nadzwyczajna klatka piersiowa. Doskonałe nogi. Szczególnie dobre stawy skokowe. Długi, wyraźny kłąb. Nieco długie lędźwie (nerki). Słabizna nieco zaszeroka. Dobrze ustawiona łopatka. Staw barkowy dobrze umiejscowiony. Piękna szyja. Lekka nasada głowy. Nieco krótkie ramię, które mogłoby być ustawione więcej pionowo.



4) WSPÓŁCZESNY TYP SZLACHETNEJ MATKI STADNEJ.

Hanowerska kalcz związkowa Adafata (Alkoven — Kiniza po Koran — Demot po Delius). Hodowca i właściciel, Franciszek Mohr, Nubhansen pow. Hadeln (Prowincja hanowerska). Ciężka, masywna klacz, kryje dużo ziemi o dużych linjach, nadaje się pod każdego ogiera. Ułożenie łopatki mogłoby być skośniejsze. Staw napięstkowy i pęcinowy zaokrąglone (oszlifowane). Przednia pęcina nieco miękka.

obranego kierunku posiadało swoje znaczenie. Sposób wyszkolenia wymagał precyzyjnych maszyn — koni, które tresowano jednakowo. Jeźdźcowi, który trzymał w prawej ręce lancę, pozostawała tylko lewa ręka do prowadzenia konia. Sam koń był objuczony nadmiernym ciężarem. Duże ruchy, jako wynik doskonałej mechaniki, były niepożądane i wywoływały obawę, nieopanowania maszyny — konia przez żołnierza. Nacisk wywarty na hodowców, dał wymagany materjał — konia, kryjącego mało ziemi, więc stosunkowo krótkiego z silnym i dobrze związanym grzbietem. Hołdowano wtedy fałszywej zasadzie, że tylko krótki grzbiet dobrze dźwiga ciężar i jest wytrzymalszy od dłuższego. Wymagano pięknej osady szyji, łatwej do zganaszowania, dzięki czemu żołnierz, prowadzący konia jedną ręką na krótkich wodzach, mógł nad nim zupełnie panować.

Bardzo ścisłe przestrzeganie równego chodu, obok wymagania niezbaczania przednich nóg w ruchu z linji prostej, wytworzyło wkrótce konia, który odpowiadał stawianym wymogom. Skierowanie jednak całej uwagi na poprawność chodów bez należytego uwzględnienia posuwistości, spowodowało w krótkim czasie masowe wystąpienie krótkiej, stromej łopatki. Wytworzono krótkiego, zwięzłego konia z ubogą łopatką, o płaskich, często skrępowanych chodach i wysoko osadzonej, zbyt wygiętej szyji. Posuwistość chodu nie przekraczała ogólnie średniej miary. Wojskowa jednolitość nie potrzebowała w szeregu koni, które posiadałyby wybitne chody.

Jeździec niewojskowy dawno już tęsknił do innego ideału — do konia zrównoważonego o dużych ramach i długiej, bardziej prostej szyji. Krótka, ściągnięta i wysoko ustawiona szyja, stwarzała wprawdzie z konia niewolnika kawalerzysty, lecz odbierała koniowi możność swobodnego ruchu i skoku w różnorodnym terenie. Koń który ma wszędzie przejść, wszędzie skoczyć bez błędu, musi umieć używać szyji jako dźwigni równowagi.

Zaprzestanie musztry w zamkniętych szeregach, następnie wprowadzeniu luźnych szyków, oraz niezbędna konieczność istnienia kawalerji wybitnie polowej, której zasada wymaga od jeźdźca znalezienia drogi w każdym terenie, wytworzyło zrównanie potrzeb wojska z wymogami jeździectwa cywilnego. Mimo konieczności istnienia koni ujeżdżonych, w obecnych czasach niechętnie patrzymy na przesadną pracę w ujeżdżalni i zadowolenia szukamy raczej w jeździe terenowej. Armja nabrała również przekonania do długich wodzów, do długiej szyji i konia zrównoważonego, o dużych ramach.

Przy zmianie wymagań hodowla szybko zmienia model. Obecnie niemiecka hodowla jest w pełnym okresie tworzenia konia zrównoważonego i o dużych linjach, — na miejsce dotychczasowego konia krótkiego z łabędzią szyją.

Koń zrównoważony wymaga przy ujeżdżaniu mniej pracy od konia starego typu, którego krótki, sztywny grzbiet podrzucał jeźdźca i był przyczyną, że tylko cierpliwością i mozolną pracą osiągano wyniki. Koń zrównoważony sam się niesie, nie kładzie się lecz chodzi lekko i przyjemnie na długich wodzach. Konia takiego ujeździła natura — jest jak powiadają „ujeżdżony przez ojca" (vom Hengst geritten). Koń taki zachowuje równo-



5) RUCH. KOŃ ZRÓWNOWAŻONY W STĘPIE NA DŁUGICH WODZACH.

Trakeński wałach „Fortunatus" (Hexentanz — Fortuna na Gärtner — Forstnymphe po Dingo). Kasztan ur. w r. 1926 własność majora w st. spocz. Bürknera. Wałach nie szuka oparcia o wodze, lecz „sam się niesie".



6) RUCH. KOŃ ZRÓWNOWAŻONY W KŁUSIE,

na długich wodzach, który „sam się niesie". Trakeński wałach „Irak" (Löwenjäger — Iwje po Reinhart xx — Irene po Perfectionist xx) kary ur. w r. 1928, własność podsekretarza stanu Grauerta. Ruch postępuje wahadłowo, wolno, wzdłuż całego konia nie napotykając nigdy oporu. Grupy mięśniowe i stawy całego konia uruchomiły się i nigdzie nie można spotkać żadnej sztywności. Należy zwrócić uwagę na wyprostowanie (naciągnięcie) łopatki i na elastyczno-wahadłowy ruch okolicy lędźwiowej.



7) RUCH. KOŃ ZRÓWNOWAŻONY W GALOPIE BEZ WODZÓW.
Hanowerski wałach siwy „Arnim" (Amateur — Slayola po Sportland) ur. w r. 1926, własność pani von Opel, Westerberg. Będąc z natury zrównoważony koń „sam się niesie" i nie potrzebuje oparcia o wodze.

wagę w każdym terenie, pod górę i z góry, chodzi zawsze pewnie, przeszkody bierze z własnej chęci, nie szuka oparcia w ręku jeźdźca, nie potrzebuje „podnoszenia".

RUCH, STĘP, KŁUS, GALOP.

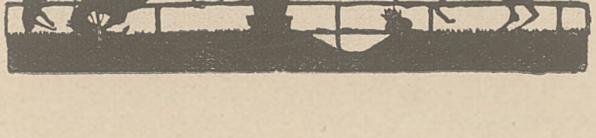
Czem dłuższy stęp, tem lepszy. Konie o krótkim stępie są dla jeźdźca męczarnią; są prawie bezużyteczne.

Obecnie nie wymagają wysokiego kłusa. Kłus powinien być raczej płaski, przy lekkim zgięciu napiąstka. Pożądanym jest naturalny kłus, który jest wynikiem doskonałej mechaniki. Koń niemiecki, który był przedtem związany w łopatkach, nie posiadał również dostatecznego wyrzutu nóg. Błąd ten rozpoznano i zwalczono w chwili, kiedy wskazano na przewagę pięknego i posuwistego kłusa. Rozpisane zostały konkursy akcji w kłusie, które znów przez wymaganie zbyt wydatnego kłusa doprowadziły do spaczenia tego pojęcia, doprowadzając do zbyt wysokich chodów nóg przednich. Obecnie dąży się do utrzymania złotego środka, gdyż nanowo przekonano się, że galop i stęp, to najistotniejsze rodzaje ruchu. Najważniejszym jest, by kłus był wynikiem akcji silnego zadu.

Galop musi być szeroki, spokojny, swobodny i niemęczący. Występować w nim musi cała celowość dobrej mechaniki. Niema na świecie piękniejszego uczucia, dającego zupełne zapomnienie ziemskich kłopotów, jak swobodny galop na szlachetnym koniu, nieznającym żadnych trudności, którego ruch jest wynikiem zgodnego współdziałania wszystkich sił składowych jego idealnie zbudowanego ciała.

Tłumaczył z niemieckiego mjr. Weitzkorn.

(C. d. nast.)



Mjr. A. Królikiewicz

Międzynarodowe konkursy hippiczne w Nicei

(Dokończenie)

W piątym dniu nicejskich konkursów hippicznych rozegrano jedną z najcięższych prób — nagrodę księżny Aosty. Puhar przechodni, ufundowany w roku 1923, przez nikogo dotąd jeszcze trzykrotnie nie zdobyty — wędruje z rąk do rąk, po raz trzynasty zkolei zmieniając swą przynależność do narodowości i właściciela. W ciągu ostatnich 13 lat, 5 razy wygrali go Francuzi (lecz za każdym razem inny jeździec), 4 razy Włosi, 1 raz Belg, 1 raz Hiszpan, 1 raz Niemiec i 1 raz Polak (rtm. Królikiewicz na Cezarze i Picadorze w r. 1925).

Wysiłek i wyniki dwóch koni pod jednym jeźdźcem, razem zsumowane, składają się na całość tego poważnego wyczynu. W tym roku najlepszy rezultat i zwycięstwo osiągnął Francuz, kapitan Durand, na koniach Nelson i Olivette, mając w sumie 4 punkty karne. Tuż za nim, na drugim miejscu stanął Irlandczyk, kapitan Corry na Duhallow i Red Hugh. Trzecim zkolei był Portugalski porucznik Beltrao, na francuskich koniach Fassette i Biscuit IV; czwartą nagrodę otrzymał kapitan Clavé (Francja) na Volant III i Irish Quaker, piątą i ostatnią nagrodę otrzymał hiszpański porucznik Torres Santiago, na koniach również pochodzenia francuskiego Egalité i Le Cabanon.

Jak ciężką była ta próba, świadczy najlepiej fakt, że na liście wyróżnionych jedynie wstęgą honorową, znalazły się 3 pary najlepszych koni, najmocniejszej ekipy irlandzkiej, a mianowicie: Limerick Lace i Blarney Castle z majorem O'Dwyer, Kilmallock i Miss Ireland z por. Neylon, oraz Irelands Own i Gallow Glass z kapitanem Ahern. Między niemi widzimy też 2 polskie konie: Warszawiankę i Diona z por. Czerniawskim.

Na 29 par najlepszych koni 7 narodowości, biorących udział w zawodach nicejskich, przyznano jeźdźcom tylko 5 nagród honorowych w postaci maleńkich puharków.

Dnia 25.IV. odbył się bardzo ciężki zespołowy konkurs o przechodnią nagrodę „Armji Polskiej", w którym startowały ekipy, złożone po 3 jeźdźców i 3 konie z każdej narodowości. Ponieważ w dniu tym miał być rozegrany jeszcze jeden konkurs o przechodnią nagrodę kawalerji hiszpańskiej, do którego ekipy stawały również zespołami po 4 jeźdźców i 4 konie każda, zmuszeni byliśmy zestawić jednocześnie dwa różne zespoły. Odpadł nam na szereg najważniejszych dni, najlepszy nasz koń Dunkan mjr. Lewickiego, skaleczywszy się w konkursie księżny Aosty. Wizję postanowiliśmy oszczędzać, dając jej odpoczynek przed „Grand Prix" i „Puharem Narodów", więc i nią też nie startowaliśmy umyślnie. Wobec tego w polskiej nagrodzie poszły: Zbój pod por. Komorowskim, Warszawianka pod por. Czerniawskim i Savannah pod rtm. Starnawskim. W nagrodzie hiszpańskiej kawalerji wystąpiliśmy w składzie następującym: Zefir pod por. Komorowskim, Dion pod por. Czerniawskim, Arka pod rtm. Starnawskim i Kikimora pod mjr. Lewickim.

Obydwa konkursy były kategorji myśliwskiej, t. zn., że błędy przeliczane są w czasie — w ilościach sekund.

Ekipa irlandzka, która już od zeszłego roku na torach Europy święci niebywałe wprost tryumfy, w tym dniu odnosi podwójny sukces, wygrywając zespołowo i indywidualnie w nagrodzie polskiej i hiszpańskiej. W pierwszej, major O'Dwyer na Blarney Castle i kpt. Corry na Duhallow oraz por. Neylon na Miss Irland — są nie do pobicia, zajmując kolejno czołowe miejsca.



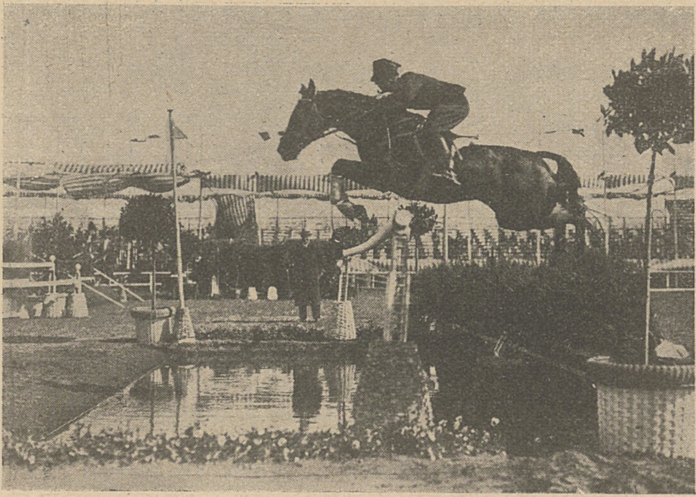
Ekipa polska z mjr. Królikiewiczem na czele podczas prezentacji w Nicei; od lewej: mjr. Lewicki, rtm. Starnawski, por. Czerniawski i por. Komorowski.

W następnym zaraz konkursie hiszpańskim, ci sami jeźdźcy, o których jeszcze parę lat temu nic się nie mówiło wogóle, na drugim swym komplecie fenomenalnych koni, jakich dzisiaj nikt na świecie poza Irlandją nie posiada — jadąc na Kilmallock, Limerick Lace, Red Hugh oraz Gallow Glasse z czwartym jeźdźcem kpt. Ahernem — bez żadnego wysiłku, z największym spokojem i wprost matematyczną pewnością biją wszystkich swych przeciwników, zdobywając tego dnia dwie zespołowe przechodnie nagrody.

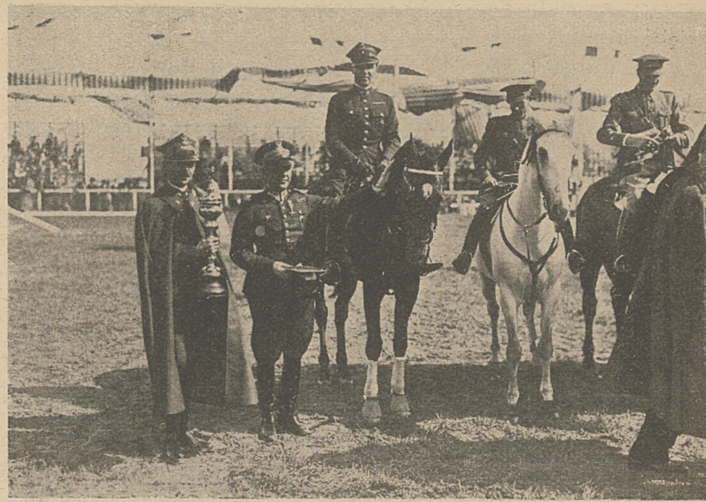
Z naszych koni, jedynie Zefir pod por. Komorowskim przechodzi bez błędu w pięknym stylu. Z jednem strąceniem tylko, kończy przebieg Dion pod por. Czerniawskim, poprawiając swą formę z dnia na dzień, oraz tak samo robiąca duże postępy młoda, początkująca klacz Arka pod rtm. Starnawskim, mając dwa strącenia. Natomiast zupełnie nie utrzymuje się w swej klasie, niezwykle uważna i ambitna Kikimora mjr. Lewickiego, która zdaje się być wyraźnie zmęczona; kończy przebieg z czterema strąceniami i odmową, co oczywiście pozbawia nas w tym konkursie jakichkolwiek szans. Widać z tego, że dwa najcenniejsze nasze konie: Dunkan i Kikimora, w dalszych konkursach nicejskich, niestety, już żadnej poważnej roli odegrać nie będą mogły. Musimy je chronić na Warszawę.

Siódmego dnia zawodów odbył się najpoważniejszy konkurs indywidualny, o przechodnią Wielką Nagrodę m. Nicei.

W całokształcie nicejskiego programu, w tym roku był to dopiero drugi konkurs, w którym jeźdźcy mogli startować na swoich obydwóch koniach. Wielki Puhar m. Nicei, musi jeden i ten sam jeździec wygrać trzykrotnie, ażeby się stał jego własnością. Ten ciężki warunek, zmieniony dopiero w tym roku na dwukrotne zdobycie puharu w ciągu 4-ch lat, spowodował, że od roku 1921, t. j. w ciągu 15-tu lat, tylko dwa nazwiska zwycięskich jeźdźców figurują wyryte dwukrotnie na puharze. Por. Królikiewicz na Jaśku, koniu pochodzenia węgierskiego w roku 1924 i rtm. Królikiewicz na niezapomnianym sławnym Picadorze, pochodzenia amerykańskiego, w roku 1925 po raz drugi zdobył tę cenną nagrodę, zapisaną na rachunek zwycięstw polskich jeźdźców. Trzeci nasz, lecz już inny jeździec, który w roku 1927 zdobył pierwszy raz „Grand Prix", to rtm. Szosland na Readgledzie — koniu pochodzenia angielskiego. Drugim z dwukrotnych zwycięzców puharu nicejskiego, jest kawalerzysta francuski Guidin de Vallerin, który również dwa lata z rzędu wyczynu tego dokonał, na koniach Paire II w roku 1928 i Vermuth 1929 r.



Major Lewicki na DUNCANIE zdobył I-szą nagrodę w Konkursie Kawalerji Szwajcarskiej.



Major Lewicki na DUNCANIE po zdobyciu złotego puharu przechodn. Kawalerji Szwajcarskiej; obok stoją: z puharem szef zespołu pułk. Komorowski i kierownik techniczny ekipy mjr. Królikiewicz.

Wyryte na puharze nazwiska najlepszych jeźdźców i koni — 7-miu narodowości, tworzą długą już dzisiaj, ciekawą, następującą listę:

Rok 1921	kpt. Kuhn	na	Gecko	(Szwajcarja)
	i kpt. de Laissardière	„	Flirt	(Francja)
„ 1922	por. Courtecuisse	„	Illuminateur	(Francja)
„ 1923	kpt. Formigli	„	Novello	(Italja)
„ 1924	por. Królikiewicz	„	Jaśku	(Polska)
„ 1925	rtm. Królikiewicz	„	Picadorze	(Polska)
„ 1926	por. de Brabandère	„	Acrobate	(Belgja)
„ 1927	por. Szosland	„	Readgledt	(Polska)
„ 1928	pr. Guidin de Vallerin	„	Paire II	(Francja)
„ 1929	por. Guidin de Vallerin	„	Vermuth	(Francja)
„ 1930	kpt. Filipponi	„	Nasello	(Italja)
„ 1931	ppłk. Forquet	„	Capinera	(Italja)
„ 1932	kpt. Nobili	„	Cherubin	(Francja)
„ 1933	kpt. Lopez Turrion	„	Revistada	(Hiszpanja)
„ 1934	ppłk. Borsarelli	„	Crispa	(Italja)
„ 1935	kpt. Ahern	„	Irelands'Ovn	(Irlandja)

W obecnym, 1936 r. zwycięstwo przypadło kapitanowi hiszpańskiemu Artalejo Campos, na koniu francuskiej hodowli Montmorancy. Na 58 startujących, bez błędu przeszedł tylko ten jeden zwycięski koń. Drugim był również Hiszpan kpt. Cavanillas, na francuskim koniu Ardent.

Z polskich koni, najlepiej przeszła Warszawianka pod porucznikiem Czerniawskim, wyróżniona wstęgą honorową, mając dwa strącenia. Reszta naszych koni, poniżej tej ilości błędów trafić nie mogła.

Najlepszy nasz koń „Duncan", w tym konkursie już nie startował z powodu silnej kulawizny, nabytej po skaleczeniu się na przeszkodzie w jednym z poprzednich dni. „Kikimora", drugi koń mjr. Lewickiego, z każdym dniem coraz gorzej chodząca, wyraźnie zmęczona i rozbita, mimo iż nie rokowała nadziei na pomyślne ukończenie tej próby, musiała jednak startować, gdyż udział w konkursie „Grand Prix" obowiązywał wszystkie konie, mające wejść w skład późniejszego „Puharu Narodów" do którego i tak utraciliśmy już bardzo poważne szanse przez czasowy ubytek „Duncana". „Kikimora" mimo wszystko kończy przebieg tylko z 12 punktami, taką samą ilość punktów karnych otrzymał „Dyon", jeszcze więcej bo 16 „Zbój", 18 „Wizja" i 22 „Arka", które to konie można usprawiedliwić jako młode i niedoświadczone jeszcze skoczki, tembardziej, jeśli się zważy, że najlepsze dzisiaj na świecie konie irlandzkie: jak: „Gallow Glass", „Miss Ireland" i „Limerick Lace" potrafiły zrobić: pierwszy 13, a dwa ostatnie po 19 punktów karnych. Konie zapasowe „Zbieg" i „Zefir" w tym konkursie udziału nie brały.

PUHAR NARODÓW.

Nie można powiedzieć, że w tym roku pogoda dopisała zawodom nicejskim. Słońca mieliśmy mało, ale zato pod dostatkiem deszczu, który lał bez miłosierdzia, psując nam tor, utrudniając koniom i jeźdźcom pracę i zmuszając Komitet do przesuwania dni konkursowych, przyczyniając mu dużo zmartwień i dość znacznych strat. Zaledwie nieco się tor poprawił i podsechł w dniu „Grand Prix", gdy przed „Puharem Narodów" lunął trzydniowy deszcz, zmieniając tor w jeden wielki bagnisty staw, z którego dzień i noc bez przerwy wypompowywano wodę do morza.

Wreszcie dłużej już zwlekać nie można było. Poczęto zamykać sezonowe hotele. Niepokoili się Hiszpanie wiadomościami z kraju, Irlandczycy czekać dłużej nie chcieli, mając przed sobą konkursy w Brukseli, my też mieliśmy dość tej wiosny, która przypominała nam nasz polski klimat północny, zresztą wszystkim już to dokuczyło, a napewno najwięcej gospodarzom.

Celem rozegrania „Puharu Narodów" byliśmy nawet skłonni spotkać się innym razem, gdy może osłabną niezwalczone konie najgroźniejszej ekipy irlandzkiej, która według dotychczasowej swej formy i rezultatów — nie mogła nikomu ustąpić końcowego i najważniejszego zwycięstwa zespołowego.

Na mokrym, śliskim i ciężkim torze, przy pięknej tego dnia wreszcie pogodzie, do walki o puhar Ministra Spraw Zagranicznych stanęło 7 ekip po 4-ch jeźdźców i 4 konie każda.

Byliśmy w sytuacji nad wyraz niekorzystnej, gdyż najpewniejsze nasze rutynowane 4-y konie, na które najwięcej mogliśmy liczyć, z różnych przyczyn nie mogły wejść w skład ekipy puharowej.

Dunkan jeszcze kulał i nie szedł w Grand Prix — co go wykluczało w prawach startowania w Puharze. Kikimorę nie mogliśmy brać pod uwagę ze względu na jej zupełny brak rezultatów w Nicei. Warszawianka, która wreszcie doszła do swej bardzo dobrej formy, z każdym dniem zyskując, też nie miała prawa iść w Puharze, gdyż na samym początku zawodów nie mogła jeszcze brać udziału w poważnym konkursie potęgi skoku „Monaco", co mogłoby ją cofnąć w formie. Wizja okazała się mniej pewna na śliskim torze.

W przewidywaniu takiej sytuacji, już w jednym z poprzednich konkursów, na młodej, lecz bardzo ambitnej klaczy „Arce" pojechał mjr. Lewicki, ażeby ewentualnie móc na niej wziąć udział w puharze. Drugim koniem, pewnym, że nie odmówi, lecz mało dającym gwarancji czystego skoku, a mającym prawo iść w składzie ekipy puharowej, był „Sawannah" pod rtm. Starnawskim, trzecim „Zbój" por. Komorowskiego i wreszcie czwartym „Dion" por. Czermańskiego.

W myśl warunków konkursu, jeden koń z ekipy, mający największą ilość błędów, w obliczeniach nie jest brany w rachubę.

Przypuszczaliśmy, że będzie nim „Savannah", lecz nie mniej obawialiśmy się „Arki", młodej niedoświadczonej klaczy, o której nie wiedzieliśmy, czy napewno da sobie radę w dwóch przebiegach czekających ją jeden po drugim.

Co do „Zbója" i „Diona", to było nam już wiadome, że mogą przejść nienajgorzej, mimo wagoniastych przeszkód, jakiemi je tego dnia uraczono.

W rezultacie okazało się w czasie konkursu, że nawet z temi końmi mieliśmy w pewnej chwili, szczególnie w drugim nawrocie, szanse bardzo poważne na to, by o pierwsze miejsce rozgrywać z Irlandją, która wygrała pierwszą turę.

W myśl specjalnych warunków nicejskich konkursów, puhar narodów wygrywa ta ekipa, która w każdym z nawrotów ma najmniejszą ilość punktów karnych.

W wypadku, gdy w każdym z obu nawrotów pierwszemi są dwie różne ekipy, wówczas stają one między sobą po raz trzeci do rozgrywki o pierwszą i drugą nagrodę.

Irlandja wygrała pierwszą turę, mając we trzech w sumie 20'50 karnych punktów. Po 24 p. karne otrzymała Portugalja i Francja, 25,50 Hiszpanja, 28,50 Polska, 37,25 Szwajcarja i 45,50 Czechosłowacja.

W drugim nawrocie nasze szanse bardzo się poprawiają. Jesteśmy groźni nawet dla Irlandczyków. Idzie doskonale „Arka" pod majorem Lewickim, robiąc wszystkiego 4 punkty karne plus 2 za stracony czas. „Savannah" znowu odpada, mając największą ilość punktów karnych, „Dion" świetnie jechany przez por. Czerniawskiego ma jedno kopyto w wodzie 5-cio metrowej szerokości, co daje mu 4 karne punkty, podobnie jak w pierwszej turze. „Zbój" zaczyna drugi swój doskonały przebieg, mając w pierwszym tylko jedno strącenie, gdy w tem pod koniec, wskutek zawczesnego skoku, wsadza tylne nogi w przeszkodę, co przy lądowaniu na bardzo śliskim gruncie powoduje upadek konia na przednie nogi. Zbój jedzie po błocie na brzuchu na przestrzeni około 7 mtr., chwytając rozpaczliwie równowagę. Dech nam zamiera w piersiach — co dalej będzie. Por. Komorowski jednak orjentuje się natychmiast, rzuca koniowi wodze i sam cudem utrzymuje się w siodle by nie spaść. Poczciwy „Zbój" podparłszy się pyskiem, zdążył wstać na nogi, jednak mocno zdenerwowany i wytrącony z równowagi, a jako młody i mało doświadczony koń, nie jest w stanie natychmiast się opanować i dalej uważnie pracować. Ten wypadek pozbawił go spokoju i pewności skoku, co się zemściło jeszcze trzema strąceniami, dając mu razem 16 punktów karnych. Był to najbardziej emocjonujący dla wszystkich, a dla nas prócz tego dramatyczny przebieg naszego czwartego, czołowego jeźdźca, którego nieszczęśliwy wypadek upatrzył sobie jako ofiarę rozmiękłego toru, krzywdząc tem samem całą naszą ekipę.

Do trzeciej rozgrywki już nie dochodzi, ponieważ Irlandja wygrywa również drugą turę, mając znowu najmniejszą ilość punktów karnych — 12.

Jeszcze raz ekipa irlandzka zwycięża w Nicei, koronując swe wielkie sukcesy zdobyciem puharu Ministra Spraw Zagranicznych (Puhar Narodów). Major O'Dwyer, szef ekipy na Limerick Lace, mając dwa czyste przebiegi — otrzymuje nagrodę indywidualną.

O następnych kolejnych miejscach zdecydowała suma punktów karnych każdej ekipy razem w obu przebiegach.

Drugie	miejsce zajmuje	Hiszpanja	39,25	pkt.
trzecie	„ „	Portugal a	49,50	„
czwarte	„ „	Polska	53,75	„
piąte	„ „	Francja	56	„
szóste	„ „	Szwajcarja	88,25	„
siódme	„ „	Czechosłowacja	89,50	„

Czwarte miejsce polskiego zespołu, złożonego z koni słabszych, w tych warunkach należy uznać za wynik zupełnie pomyślny, tembardziej jeśli się zważy, że nawet w tym składzie zagrażaliśmy poważnie najmocniejszej ekipie — irlandzkiej, i że tylko nieszczęśliwy upadek „Zbója" w drugiej turze, pozbawił nas pewnego drugiego miejsca za Irlandją.

Doskonały przebieg w pierwszej turze wykonał „Zbój" pod por. Komorowskim, oraz w drugiej turze „Arka" pod mjr. Lewickim, mając tylko po jednym strąceniu. Najlepszy wynik w obu przebiegach z naszych jeźdźców, osiągnął por. Czerniawski na swoim „Dyonie", którego potrafił z całym spokojem dwukrotnie bardzo równo i pewnie przeprowadzić, mając w każdym z przebiegów tylko po jednym błędzie. Por. Czerniawski jako młody jeździec, wykazał tem samem duże wartości zawodnika; z uporem, spokojem i zaciętością, oraz wielką dyscypliną sportową, zmuszając siebie do niezałamania się w początkowym okresie swych niepowodzeń i błędów, które każdorazowo starał się i umiał wykorzystać jako naukę na przyszłość.

W ostatnim konkursie kategorji szybkości o nagrodę prezesa Komitetu Pierre Gautier, jeźdźcy startowali na koniach, które nie wchodziły w skład ekipy puharowej. Z naszych koni poszły „Kikimora" i „Zbieg" pod mjr. Lewickim, „Warszawianka" pod por. Czerniawskim oraz „Wizja i „Zefir" pod por. Komorowskim.

W rezultacie na 12 nagród zdobyliśmy 4 jadąc 5-cioma końmi, z których „Zbieg" i „Warszawianka" miały bezbłędne przebiegi, co dało im trzecię i piątą nagrodę, a „Wizji" i „Zefirowi" z jednym strąceniem siódmą i dziewiątą.

Wyprawa do Nicei spełniła w zupełności swe zadanie i osiągnęła cel jej naznaczony, a mianowicie przygotowanie i eliminację jeźdźców i koni na Olimpjadę. Pozatem jeźdźcy nasi nie wrócili z pustemi rękami, lecz ze wspaniałą bardzo cenną nagrodą — złotym puharem kawalerji szwajcarskiej, zdobytą przez mjr. Lewickiego na Dunkanie, oraz szeregu innych nagród. W sumie zespół polski zdobył: 8 nagród i 12 wstęg honorowych, prócz tego czwarte miejsce zespołowe w puharze narodów z czego:

Mjr. Lewicki jedną pierwszą nagrodę i trzecią oraz 2 wstęgi.

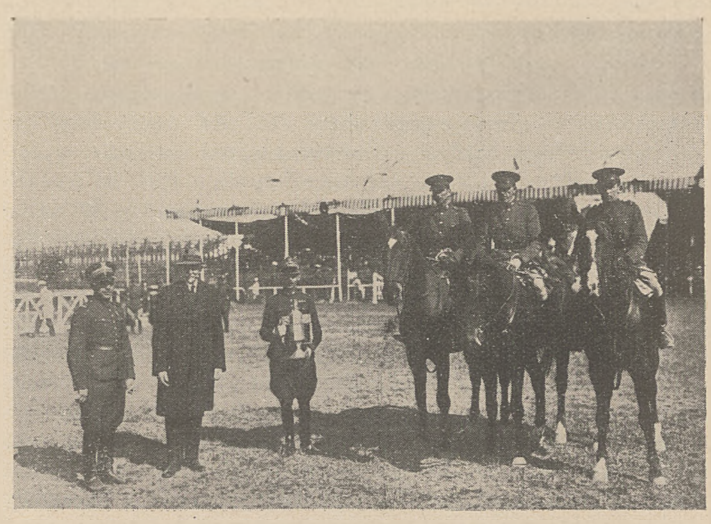
Rtm. Starnawski jedną ósmą i dwie wstęgi.

Por. Czerniawski jedną piątą i 6 wstęg.

Por. Komorowski szóstą, dwie siódme, dziewiątą i dwie wstęgi.

Warto nadmienić, że w tym roku komitet był specjalnie oszczędny w wyróżnianiu koni, wyznaczając w każdym konkursie tylko osiem, a nawet jak w konkursie ks. Aosty pięć nagród, z wyjątkiem ostatniego konkursu Pierre Gautier, gdzie nagród było 12.

W ten sposób wypadała jedna nagroda na każde 8 koni startujących, co było stosunkiem stanowczo zbyt nierównym i niewystarczającym, tembardziej, że nicejski tor gromadzi konie i jeźdźców najwyższej klasy świata, stawiając im wymagania niewspółmiernie ciężkie. Ogólnie jest przyjęte wszędzie, a również



Ekipa irlandzka, która wygrała nagrodę przechodnią polskiego Ministerstwa Spraw Wojskowych.

było to stosowane dotąd w Nicei, że nagradzano każdego czwartego, a nawet piątego konia.

Wszyscy nasi zawodnicy, znani ze swych umiejętności, wykazanych już niejednokrotnie w wielkich zawodach zagranicznych, utrzymywali się na bardzo wysokim poziomie międzynarodowym, specjalnie wyróżniając się klasą swej jazdy, dosiadem, spokojem i elegancją stylu.

W najbardziej niekorzystnych warunkach znalazł się rtm. Starnawski, który mógł wypracować jedynie 8 nagrodę w potędze skoku na Savannahu, a na młodej Arce wstęgę honorową w pierwszym dniu zawodów. Później, wskutek ubycia z szeregów Dunkana i Kikimory, gdy Arka musiała przejść pod mjra Lewickiego, rtm. Starnawski pozostał tylko z jednym, wprawdzie bardzo silnym, lecz zato mało ambitnym i niestarannym w skoku Savannahem.

Z koni, jedynie Kikimora, która już w Grudziądzu nieco szwankowała, mimo, iż po przybyciu do Nicei nic jej pozornie nie brakowało, nie mogła powtórzyć swych dawnych wyczynów sportowych, spadając w formie i wykazując wyraźnie niechęć do skoku. Wszystkie inne konie odegrały swoją rolę z zupełnem powodzeniem, rokując dużą nadzieję na przyszłość. Szczególnie na wyróżnienie zasługuje z młodych koni: „Arka", „Zbój", „Zefir" i „Zbieg", a ze starszych poza Dunkanem: „Dyon", „Warszawianka" i „Wizja", których postępy i wartość będziemy mogli ocenić na Międzynarodowych Zaw. Kon. w Warszawie na torze Łazienkowskim.

Program tegorocznych nicejskich zawodów był przeładowany dużą ilością konkursów zespołowych, na niekorzyść normalnych, jednostkowych, tak zwanych indywidualnych, w których jeźdźcy mogliby brać udział każdorazowo na swoich 2 koniach. Takich właśnie konkursów było w Nicei zaledwie 2 (Nagroda Hoteli i Grand Prix) na ogólną ilość 12, w czem 1 konkurs księżnej Aosty dwoma końmi (suma punktów 2 koni). Pozatem były 3 konkursy indywidualne (Monaco, kawalerji Portugalskiej i kawalerji Szwajcarskiej), w których jednakże zawodnik mógł startować tylko jednym swoim koniem. Reszta prób, to 4 konkursy zespołowe (kawal. Belgijskiej, Hiszpańskiej, Armji Polskiej i Ministra Spraw Zagranicznych), gdzie zawodnicy dosiadali też tylko po jednym koniu każdy, a suma ich błędów składała się na całość i kolejność zajętych miejsc przez cały zespół.

Zamiast konkursu o nagrodę Szkoły Kawalerji w Hanowerze, ustanowiono (ze względu na nieobecność Niemców) konkurs zwycięzców, który nie mógł się odbyć ze względu na brak pogody.

Przeszkody dobrze zbudowane, w wielu wypadkach miały wygląd zbyt sztuczny i kolorowy. Silono się na przesadne upiększenie ich i na nowe pomysły, przez co tor nicejski stał się bukietem kwiatów, pełnym przeróżnych barw, nie wiele mającym wspólnego z prawdziwym terenem.

Trasy przebiegów obmyślane były życiowo i praktycznie. Nic im zarzucić nie można było. Wymagały one prowadzenia i opanowania konia. W niektórych konkursach ostre zakręty i zmiany kierunków zwracały się o 180 stopni. Zyskiwały na tem konie giętkie, posłuszne wodzom i zrównoważone, wykazując w ten sposób swe wartości i stopień przygotowania terenowego.

Komitet konkursów z prezesem Pierre Gautier na czele gościł nas wszystkich bardzo serdecznie. Obfity, nawet nieco przeładowany program przyjęć, opracowany w szczegółach tak jak to Francuzi potrafią, zabierał nam wszystek prawie wolny czas. Mimo fatalnej pogody, wynieśliśmy z Nicei, jak zawsze, wspomnienie wielkiego międzynarodowego święta sportowego, a jeźdźcy nasi i konie przeszli twardą szkołę, dającą im dużo korzyści na przyszłość.

Paweł Popiel

Stado koni pełnej krwi Jana Reszkego w Skrzydlowie i w Borownie

I.

Proszę czytelników wybaczyć mi wyznanie, że z pewnem wzruszeniem biorę pióro do ręki, pisząc bowiem o czasach dość już odległych, gdy zaszczytnie głośną była hodowla Jana Reszkego, przychodzą na myśl słowa z Eneidy Virgiliusza „infandam regina iubes renovare dolorem", co oznacza w tym wypadku odnawianie wspomnień własnej młodości, która minęła i drogich przyjaciół i znajomych, których groby zielona darń pokrywa.

Wielce sympatyczna postać pana Jana Reszkego rysuje mi się jak żywa w pamięci na tle tak swoistego krajobrazu Piotrowskich okolic przerzniętych bystrym nurtem pięknej Warty. Około r. 1870 zamieszkiwało tam wielu zamiłowanych hodowców, hodujących jednak wyłącznie konie pół krwi lub orjentalne. Należeli do nich, by choć kilku wymienić: Jan Zbijewski z Nakła, Władysław hr. Morstin z Czaryża, August hr. Ostrowski z Radoszewnicy, Ks. Lubomirscy z Kruszyny, Adam Michalski z Borowna, pp. Lohman, Biesiekierscy, Sergjusz Niemojewski z Włoszczowy, Marjan Gruszecki z Pławna, Stanisław Niemojewski z Oleszna, Jordan Stojowski i inni.

Założenie w r. 1880 Tow. Wyścigów Konnych w Pławnie zasadniczo dla koni półkrwi pobudziło hodowców do wysiłków nad ulepszeniem hodowli starannym wychowem młodzieży i użyciem reproduktorów pełnej krwi. O Tow. Wyścigów Konnych w Pławnie i o olbrzymim jego wpływie także na hodowlę pełnej krwi pisałem już w „Jeźdźcu" wyczerpująco, nie będę się więc tu powtarzał. Duszą, że tak powiem, tych wyścigów był Jan Reszke, spędzający swe wywczasy po tryumfach w zagranicznych sezonach operowych — u swego szwagra w Borownie. Rzadko można było spotkać człowieka tak pełnego uroku, którego powodem była wrodzona ogłada, dobre serce, ujmująca towarzyskość i udzielająca się szczera wesołość. Jako Polak kochał nad wszystko tę ziemię naszą i oczywiście konia. Gdy hodowla jego była u szczytu rozwoju — wygranie klasycznej nagrody koniem własnej hodowli sprawiało mu napewno większą przyjemność, jak niemilknące oklaski, na scenach obu półkuli, tysięcy słuchaczy upojonych czarem brzmienia jego głosu, a może odbierając ustne i pisemne wyrazy zachwytu i uznania od koronowanych głów, przenosił się raczej myślą pod polskie niebo do „tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych szeroko nad brzegami — Warty — rozłożonych".

Zagospodarował się też na dobre w powiecie Radomskowskim, nabywając od p. Zofji Siemieńskiej — Skrzydlów. Ziemie dobre, dom mieszkalny wysoki murowany, położony blisko Warty, o ładnym ganku z kolumnami, który po dokonanych przeróbkach miał wygląd wiejskiego pałacyku. Tuż obok wzniesiono oficynę w amerykańskim stylu, przeznaczoną dla gości. Ścieżki w parku były wysypane różnokolorowym piaskiem. Po przeniesieniu hodowli z Borowna do Skrzydlowa przybyły oczywiście stajnie dla klaczy stadnych, ogierów, młodzieży i paddocki. Oprócz Skrzydlowa nabył p. Reszke ponadto przyległe majątki: Zdrowa, Chorzenice, Kłobukowice, Rzęciecice, tak, że ogólna przestrzeń posiadanej przez niego ziemi wynosiła około 3500 ha. Skrzydlów graniczył z Borownem p. Adama Michalskiego i z Garnkiem p. Edwarda Reszkego. Tu odpoczywał p. Jan Reszke, tu czuł się obywatelem, ziemianinem.

Szczerze był przywiązany do Tow. Wyścigów Konnych w Pławnie, wpływał na jego rozwój, wprowadzając gonitwy dla

Wyścigi zagranicą

FRANCJA.

Przegląd najlepszych trzylatków. — Notatka o reproduktorach. — Konie starsze. — Zwraca uwagę rodowód Quorn'a. — Prowincjonalny koń odgrywa dużą rolę w Paryżu. — Największa nagroda pieniężna na wyścigach w Europie przywiązana do Grand Prix de Paris. — Gonitwy z przeszkodami.

Wyścigi płaskie rozpoczęły się w Paryżu w połowie marca — tor w lasku bulońskim otworzył swe podwoje w dniu 5 kwietnia. Najliczniejsze pola są w Maisons Laffitte, najlepsze konie biegają w Longchamp, jako cel wycieczek najbardziej malowniczy i dekoracyjny jest tor w Le Tremblay.

Z trzylatków w bieżącym sezonie probowanych podobały się najbardziej: Ambrose Light, Mieuxcé i Fastnet i tą trójką zajmiemy się przedewszystkiem. —

Ambrose Light (Pharos i La Roseraie po Niceas) w r. ub. wygrał przy 7 startach 4 gonitwy i był 3 razy z miejscem. W r. b. biegał w bardzo mocnej kompanji koni starszych w Pr. Boiard (o czem osobno) i zajął trzecie miejsce za klaczami Renette i Corrida. Wyścig ten posunął go znacznie w kondycji i wyraziło się to zwycięstwem nad 4 letnią Corrida w **Pr. de la Jonchere** (40.000 fr. 1400 mtr.). Corrida była jednym z najlepszych trzylatków roku 1935, to też fakt że Ambrose Light pobił ją o 4 dł. i to łatwo — zrobił wrażenie duże i zakwalifikował syna Pharos'a do grupy czołowych trzylatków. I następna wygrana jego w **Pr. Daphnis** (50000 fr. 1600 mtr., lda 3 latków) świadczyła o jego wysokiej wartości: pokonał on lekko parę trzylatków Aga Khan'a — Le Due i Zem Zem oraz King Kong'a, Genetout i inne.

Fastnet w r. ub. wygrał przy 4 startach aż 3 wyścigi i raz był trzecim za Gong i Moody. W sezonie bieżącym zadebiutował zwycięzko w **Pr. Greffulhe** (40.000 fr., 2100 mtr.), bijąc łatwo 8 trzylatków.

Na drugiem miejscu znalazł się Mieuxcé, o którym będziemy zaraz mówić, a na dalszych — Trevisani, Manlicher, Incendiaire i Manteau Royal — konie które już wygrały po jednej gonitwie wartości 10 do 20 tysięcy fr., oraz Moody, który był trzeci w dużej gonitwie. W tych warunkach odniesione zwycięstwo — odrazu w pierwszym wyścigu — świadczy wyraźnie o tem, że Fastnet jest bardzo dobrym trzylatkiem. Jest on, podobnie jak Ambrose Light, synem Pharos'a (rodzony brat Fairway'a, który w bież. sezonie święci w Anglji olbrzymie tryumfy przez swoje potomstwo) i klaczy Tatoule po Alcantara II i Titanite po Sardanapale i Saint Astra. Ta ostatnia wygrała Pr. de Diane i jest babką Asterus'a, Gaurisankar'a i Menzali. — Rodowód Fastnet'a jest więc bez zarzutu.

Przechodzimy do **Mieuxcé** (Massine — L'Olivète po Opott i Jonicole po St. Just), który był drugim za Fastnet w Pr. Greffulhe. Potomstwo Massine'a w wielu wypadkach rozwija się późno; tak też było z Mieuxcé, który dopiero teraz, jako trzylatek ujawnia swą wartość. Potrafił on wygrać w tym sezonie już dwie poważne gonitwy. W dniu 17 marca zdobył **Prix Delatre** (ok. 100.000 fr.): jest to ciężki wyścig na **2000 mtr. po prostej** — próba którą może wygrać tylko prawdziwy stayer. Wobec takiej próby — gonitwa na 4800 czy 5000 mtr. jest związana z mniejszym wysiłkiem; wygrać ją może przeciętnie dobry koń.

---

koni dwuletnich i fundując nagrody. Z wieloma członkami towarzystwa był w bliskiej przyjaźni, a jako prawdziwy sportsman brał nawet raz z braćmi Edwardem i Wiktorem udział w gonitwie dla „ciężkich wag". Panowie Reszkowie dosiadali koni umyślnie na ten bieg we Francji nabytych — zatrzymali je po kilkuset metrach, gdyż chodziło tylko o zabawę i przyjemność startowania.

Ostatni raz w życiu widziałem p. Jana Reszkego, może to było w r. 1905 w wielkiej operze paryskiej w Siegfriedzie — Wagnera. Artysta już nie młody i raczej otyły, dzięki genjuszowi aktorskiemu i czarowi głosu, przeistoczył się w słynnej „arji do słowika" w uosobienie młodości, wdzięku lekkości ruchów i płomiennego zakochania.

Ze związku z hr. de Boulaine, I v. hr. de Mailly posiadał jedynego syna, wyróżniającego się pod każdym względem. Młody Jan Reszke po wybuchu wojny wstąpił do wojska francuskiego, do kirasjerów. Przez cztery lata uniknął szczęśliwie ran i śmierci, aż w r. 1918 w okolicy Compiègne, dokonywując śmiałego wywiadu, na czele małego oddziału ochotników, ugodzony kulą w czoło padł na miejscu. Serce ojcowskie tej straty przeboleć nie mogło. Jan Reszke zmarł w Nicei 3.IV. r. 1925, jako artysta uwielbiany na obu kontynentach. Kawaler francuskiej Legji Honorowej, chodził w chwale jak w słońcu, mając zawsze na myśli nie osobistą sławę, lecz Polski, do czego się rozgłosem swego niebywałego talentu tak bardzo przyczyniał i to mu zapomnianem nigdy być nie może. Nierozerwalna przyjaźń łączyła braci: Jana i Edwarda, razem występowali, wspólnie odnosili tryumfy, obaj odczuwali ten w najlepszym znaczeniu tego słowa pociąg do konia angielskiego, choć hodowlą i wyścigami zajmował się p. Edward Reszke tylko dorywczo i na małą skalę. Kończąc ten ustęp nie mogę się powstrzymać, by nie zacytować w skróceniu i w przekładzie gorących słów pośmiertnego wspomnienia, jakie po zgonie Jana Reszkego pomieścił znany i poważny dwutygodnik francuski Revue des deux mondes, świadczące jak za granicą w świecie sztuki Jan Reszke był ceniony.

„Mija 40 lat, gdy po pierwszym przedstawieniu Cyda Masseneta wyraziliśmy się z zachwytem o występie tego artysty. Talent jego rósł i rozwijał się z dnia na dzień, z każdą nową rolą; współcześni nie słyszeli większego artysty, godnego przytem nietylko podziwu, ale szacunku i przyjaźni. Głos szedł z serca jego do naszych serc, jak nikt inny tego w tym stopniu uczynić nie zdoła. Brzmienie jego głosu odzywało się jakby z wnętrza jego duszy. Nikt lepiej od niego nie zrozumiał tajemnicy łączącej potęgę głosu z wielkością ducha. Inteligencja i uczucie uzupełniały jego wrodzoną muzykalność. Śpiewał w wielu językach a Francuz nie potrafiłby lepiej używać naszego języka od tego cudzoziemca. Ruchy jego i gesty były pełne szlachetnej piękności; czy to jako Lohengrin, czy Siegfried, czy Otello, czy Tristan lub Romeo zawsze oddawał całą ludzką naturę tych bohaterów. Na trzy miesiące przed zgonem jeden z dawnych a bliskich przyjaciół przedstawił Janowi Reszkemu w Nicei swą dorastającą córkę prosząc by choć parę nut jej zaśpiewał, by mogła kiedyś wspominać, że głos jego słyszała. Przytulając złotowłosą główkę do swej piersi, zanucił Jan Reszke cudownym swym głosem, pełnym siły i uczucia „Ach pozostań jeszcze chwilę w mych objęciach" (Reste, reste encore en mes bras enlacés) poczem podstarzały artysta, który znów na chwilę uczuł się Romeem zwrócił się do panienki ze słowami „a więc przynajmniej raz w życiu byłaś Julietta". Dowiedziawszy się o jego zgonie, zdawało się nam, że to Romeo umarł, zapewne i inni bohaterzy, których w grze swej uosabiał — jednak przedewszystkiem Romeo! Melodje wiecznie pozostaną, ale tego wyjątkowego akcentu, ekspresji nik już im nie nada. Szaro i smutno czyni się na świecie — wkrótce braknie zupełnie tych z którymi wspólnie kochaliśmy: sztukę, miłość i piękno".

(C. d. nast.).



FRAGMENT STEEPLECHASE.

Ale wygrać 2000 mtr. po prostej — na to nie wystarczy stayer: to musi być **klasowy** stayer!

W **Pr. Hocquart** (ok. 150.000 gr., 2400 mtr.) Mieuxcé ponownie stwierdził, że trzyma dystans: kończył wyścig świeżo i na finiszu odsunął się jeszcze od Genetout. W tej gonitwie zawiódł zupełnie Pas Libre, którego karjera kształtowała się dotąd następująco: w r. 1935, jako dwulatek biegał 4 razy i był raz pierwszy i dwa razy z miejscem. W r. b. był drugi (za Vatellor'em) i wygrał **Pr. Miss Gladiator** (40.000 fr., 2200 mtr.). **Pas Libre** pobił w tej gonitwie ogiera Port de Reine (syna Solario) — konia progresującego, dalej ogiery Mikey i Bel Aethel do których powrócimy.

Pas Libre jest synem znakomitego Ksar'a z kl. Listen In po Rabelais i Lisette IX po Mordant i St. Lucre — matka Zariba'y (Ft, Dr, PM), a babka Dark Legend'a.

Dwa zwycięstwa potrafił odnieść **Vatellor** (Vatout i Lady Elinor po Teddy): w **Pr. de Guiche** pokonał o krótką szyję ogiera Pas Libre, zaś w **Prix Biennal** (50000 fr., 2000 mtr.), miał do pobicia względnie słabą kompanję. —

Zwycięzcą w **Poule d'Essai des Poulains** (francuskie 2000 gw., został **Davout** (Parth — Dieuze po Go to Bed i Media Luna II po Northeast). Og. Moody był drugi, a faworyt Ambrose Light zajął dopiero trzecie miejsce pobity o pół i pół długości. Czas wyścigu znakomity — **1 m. 37.9 sek.** Davout wygrał poprzednio niewielki wyścig w Maison Laffitte, a w nagr. Zarządu Stadnin był drugi — gonitwy te nie zapowiadały, że będzie on umiał pobić tak dobre konie jak Ambrose Light lub Moody.

Jeden bardzo dobry wyścig miał **Bel Aethel;** jest to koń bardzo cennego pochodzenia, gdyż ojcem jego jest coraz bardziej wybijający się Aethelstan, zaś matką — Plucky Liège (po Spearwint i Concertina po St. Simon), która już dała ogiera Admiral Drake oraz Sir Gallahad III — znakomitego reproduktora w Ameryce. — Bel Aethel był pierwszy w **Pr. Daru** (ok. 90.000 fr., 2100 mtr.), wyprzedzając o szyję Grand Manitou — i chociaż nie był to wyścig olśniewający, jednak to zwycięstwo skłoniło lorda Norfolk do kupna Bel Aethel'a, który już pojechał za kanał i ma wziąć udział w Derby angielskim w Epsom. Anglicy cenią dobrą krew francuską.

Dwa duże wyścigi wygrane ma za sobą **Petit Jean.** Najpierw w **Prix Juigné,** dużym wyścigu (100.000 fr.) dla trzylatków, które nigdy nie biegały, wyrzedził Fol Espoir i Pylon'a, a następnie pokonał ogiery Serdab (w Pr. Juigné był bez miejsca) Vatellor, Mikey i Grand Manitou w **Pr. Matchem** (z górą 100.000 fr., 2300 mtr.). Dwie stutysięczne nagrody, to już dużo znaczy.

Petit Jean jest synem Hotweed'a, który w r. b. pierwszy raz silniej zaakcentował swą wartość jako reproduktor, i klaczy Jeannette. Ta „matrona" dotąd zawodziła i nic lepszego nie dała; a pochodzenie jej jest piękne: Jeannette jest po Tetratema z kl. Pretty Jane po Polymelus i Betsy Jane po Sainfoin.

Duży sukces odniósł w Belgji 3 l. ogier **Genetout** (Vatout — Lady Geneviéve po Sir Gallahad i Lady Crystal po Stefan the Great): wywiózł **Prand Prix de Bruxelles** (125000 fr., 2200 mtr.) uciekłszy czterem trzylatkom belgijskim. We Francji Genetout zajął kilka razy dobre płatne miejsca i był pierwszy w **Pr. de Fontainebleau** (30000 fr.), bijąc Tessé, Zem Zem i Ninth Duke, który w r. b. biegał w mocnych kompanjach, a w tym roku zawodzi.

W **La Bourse** (30000 fr., 2200 mtr.) **Ptoly Buzz** 3 let. og. po Dominian i Doyenne po Golden Sun i Destination po Desmond i L'Etoile — matce Ecouen'a — pokonał o rok starszego i wcale niezłego Lorenzo di Medici (ciągle drugi lub trzeci). Trzylatki trzymają się jak dotąd wcale dobrze wobec koni starszych, chociaż trzeba zaznaczyć, że różnica wagi stosowana we Francji o tej porze bardzo sprzyja koniom młodszym.

Podczas ostatniej wizyty w stajni E. bar. Rothschilda upatrzyłem sobie pięknego kasztana, który nazywa się Duguay Trouin, który w r. ub. raz biegał i raz wygrał; w r. b. probowany był dotąd tylko raz i był czwarty za **Patachon** (Aethelstan) w Prix du Cars: ale myślę, że jego czas jeszcze nie nadszedł. —

Rozegrano w Longchamp nagrodę wartości 100.000 fr., z dochodów osiągnętych w roku ub. z loterji wyścigowej (Sweepstake National): gonitwę tą rozegraną na dyst. 3000 mtr. zdobył 3 letni og. **Le Vizir** (Clarissimus — La Pompadour) p. A. Schwob w dobrym czasie 3 m. 12.7 sek. Czterolatki zajęły drugie i trzecie miejsce. Le Vizir był jednym z pierwszych faworytów, bo-

wiem uprzednio wygrał też dobrą gonitwę **Pr. de l'Esperance** (40.000 fr., 3000 mtr.) i musi być koniem wytrzymałym.

Ostatnio wypłynął na widownię trzyletni syn Pharos'a — **Physalis** z okazji zwycięstwa w **Grand Prix de Lyon** (100.000 fr.) nad pożytecznym Mannlicher'em i klaczą Nymph. —

Więcej niż pożytecznym koniem okazuje się **Artaxerxes** (Xandover — Relizane po Clarissimus i Rosée po As d'Atout i Roselys, rodzonej siostrze Dagora), który wygrał już dwa niezłe wyścigi.

King Kong (Stefan the Great — Rima po Pommern i La Voiture po Louvois) biegał już w bież. sezonie na południu i wygrał tam 2 gonitwy. Na ciężkim torze (2000 mtr. prostej w Maisons Laffitte) — rozmiękłym po deszczu — nie odegrał żadnej roli w Pr. Delâtre; tem większą niespodzianką było jego zwycięstwo, nawet dość pewne, w **Prix Lagrange** (40.000 fr.) na tym samym torze i dystansie, choć zaznaczyć trzeba, że tego dnia tor był dobry. Drugie miejsce zajął Genetout (debiut w r. b.), a zupełnie zawiódł Annibal, niedawny zwycięzca w Hcp. Optional (Otwarcia). Czas 2 m. 09.6 sek. —

Jeśli King Kong nie zostanie przemęczony (zważywszy, że rozpoczął rok na lazurowem wybrzeżu) — to powinien on odegrać pewną rolę w dużych wyścigach.

Mikey (Monarch — Mykette) zajął najpierw drugie miejsce za równolatkiem, ogierem Sirtam, w Pr. Ladas, następnie wygrał **Pr. Edgar de la Charme** (40.000 fr., 2000 mtr.), bijąc Bel Aethel'a i towarzysza stajni Moody. W Pr. Miss Gladiator był trzeci za Pas Libre i Port de Reine. Koń użyteczny.

Z klaczy trzyletnich najlepszą w tej chwili jest **Blue Bear** (Blenheim — B Boni po Pharos i La Mauri).

W **Poule d'Essai des Pouliches** (50.000 fr., 1600 mtr.) wyprzedziła ona Mistress Ford, Dorinda'ę, Blenche de Castille, Fragrance, Bland Caress, przebywając milę w 1 m. 41.4 s. — Przed zdobyciem francuskich 1000 gw. — Bleu Bear biegała również zwycięsko w **Pr. Chloe** (50.000 fr., 1600 mtr.), bijąc Horneastle, Monarkie, Dorinda'ę i inne. Blue Bear zrobiła od roku zeszłego znaczne postępy. Porażki Mrs. Ford nie trzeba jeszcze brać tragicznie: nabawiła się ona kaszlu, musiała być wycofana z 1000 gwinei w Newmarket i oczywiście cofnęła się w formie; w tych warunkach przegranie o pół dług. do Blue Bear nie przynosi jej ujmy, ani nie jest plamą na jej karjerze.

Monarkie (Monarch — Filleule po Combourg) w r. b. była już dwukrotnie pierwszą, wykazując na samym początku wysoką formę: najpierw wygrała **Pr. Edmond Blanc** (50.000 fr. + przepadki).

Royalebuchy (Massine — Rollybuchy po Filibert de Savoie) biegała dotąd dwukrotnie i tyleż razy zwyciężyła: na uwagę zasługuje jej wygrana w **Pr. Penelope** (40.000 fr., 2000 mtr., dla 3 l. klaczy) — Bavella była druga, Evianbis bez miejsca. Royalebuchy nie biegała, jako dwulatka podobnie jak jej matka, która, podobnie znowu jak córka, wygrała również dwa pierwsze wyścigi w swej karjerze.

Bardzo dobrą trzylatką wydaje się być **Cousine:** ma ona na rachunku 3 kolejne zwycięstwa; ostatnio wygrała **Prix Pourtales** (50.000 fr. 1600 mtr.), bijąc w walce ogiera Trapolin — ten ostatni powinien także niedługo doczekać się lepszej wygranej. Cousine jest córką Deiri, który był po Aethelstan'ie — krew Teddy wielką zaiste rolę odgrywa w hodowli francuskiej.

Córka Sansovino (który w r. b. w Anglji dał już kilka dobrych zwycięzców) — 3 let. klacz **Nymph,** zapewniła sobie **Pr. Vanteaux** — jedną z licznych we Francji gonitw dla klaczy trzyletnich.

**
*

Z reproduktorów możemy zanotować przedewszystkiem sukcesy Pharos'a (Fastnet, Ambrose Light, Physalis etc.), dalej Hotweed'a, którego przychówek w r. b. zaczyna dochodzić do głosu (Petit Jean w Pr. Juigné, Manlicher — rodzony brat Manaweed'a — w Pr. Ferrieres, Maestoso — z kl. Miss Eos po Papyrus i znakomitej Eos). Dobrze biegają dwa produkty Vatout (Genetout i Vatellor), jak zawsze sporo zwycięskich koni jest po Aethelstan — synu Teddy.

Urodziwy Pinceau zaczyna też dawać biegające konie: trzyletni jego syn **Djeff** tryumfował w **Pr. des Haras Nationaux** — wyścigu przeznaczonym dla produktów jedynie po ogierach państwowych.

Dobry rok będzie miał Massine: Chandiere, Mieuxcé i szereg innych koni, dał się już poznać z jaknajlepszej strony, zwłaszcza na dystansach dłuższych.

Obiecująco zapowiada się jako reproduktor Chateau Bouscaut.

**
*

Z koni starszych zasługują na uwagę przedewszystkiem: 4 l. kl. Chaudiere, 5 l. og. Ortolan, 4 l. og. Bokbul, 5 l. kl. Renette 4 l. og. Bouillon, 4 l. Quorn. —

W **Prix du Cadran** (200.000 fr. 4000 mtr.) — gonitwie odpowiadającej Ascot Gold Cup, wszystkie rachuby zawiodły. Liczono że wygra Bokbul, lecz podobnie jak w zeszłorocznym Grand Prix, stajnia bar. E. Rothschilda zagarnęła nagrodę zupełnie innym koniem niż ogólnie przypuszczano. **Chaudière** (Massine i Bouillotte po Bruleur i Zanetta po Sans Souci II) prowadząc prawie cały czas, obroniła się dość pewnie atakom Ortolan'a, którego jej towarzysz Bokbul pobić nie potrafił. Czwarty był Denver, piąta Samos, która z pewnością nie jest gorsza od zwycięzkiej klaczy, lecz potrzebowała aby wyścig złożył się inaczej. Assuerus był szósty; **poprzedniego dnia** biegał on w Grand Prix du Tremblay, zajmując tam drugie miejsce. — Czas w Pr. du Cadran był 4 m. 34.3 sek. —

Ortolan (Master Good i Princesse d'Orby po Golden Orb i Ulster Queen po Cicero), który dotąd uchodził za wielkość prowincjonalną, wypłynął na wiekie wody: przegrana o szyję do Chaudière i pobicie Bokbul'a świadczy o niewątpliwej wartości tego ogiera obdarzonego piękną akcją. W początkach kwietnia Ortolan wygrał **Pr. des Sablons** (100.000 fr., 2000 mtr.) od dobrych czterolatków jak Lorenzo di Medici, Roquepiquet, Ping Pong.

Nie należy jednak zapominać, że obecne 4 latki (trzylatki z r. 1935) stanowiły rocznik wyjątkowo słaby, o czem niejednokrotnie wspominałem. Potwierdzeniem tego jest wynik nagrody **Prix Boïard** (50.000 fr., 2000 mtr.): gonitwę tę wygrała 5-cio letnia kl. **Renette** od 4-let. Corrida'y. Co to za wyborna klacz ta Renette: w r. ub. była niepobita i wydaje się jakby z wiekiem poprawiła się jeszcze bardziej. Aby podkreślić jeszcze wartość jej wygranej w Pr. Boïard dodam, że trzecim był tam Ambrose Light, kto wie czy nie jeden z lepszych trzylatków tegorocznych — coprawda debiutant. Mimowoli myślę o ojcu Renette, derbiście Le Capucin: naogół uważano, że nie dał on **nic;** jeśli potrafił dać Renette i oprócz tego... Pearl Cap, to proszę okazać mu więcej łaski, bo jednak wart tego. —

Bokbul (Blandford), dobry stayer, ale obrzydliwy koń — przed Pr. du Cadran biegał zwycięzko w **Pr. Edgar Gillois** (50.000 fr., 3800 mtr.), wyprzedając Ping Pong'a, Aethelfled, Quorn'a i kilka innych koni z Peut Etre na końcu.

Bouillon (Pharos i Bouillabaisse po Antivari) wygrał dwie gonitwy: w **Pr. Sardanapale** pokonał St. Andrews'a, El Sbaa i Will of Wisp, który podobnie jak Ping Pong daleki jest od formy zeszłorocznej, zaś w **Grand Prix du Tremblay** (150 000 fr., 2600 mtr.) pobił 6 l. Assuerus'a, 6 l. Bilbao IV i dużą grupę dobrych koni. —

Na początku sezonu bardzo obiecującą formę zdradzał 4 l. **Quorn;** warto przypatrzeć się jego rodowodowi: jest to syn Asterus'a i klaczy Huntsend, która jest rodzoną siostrą Havresac'a II po Rabelais i Hors Concours po Ajax i Simona po st. Simon i Flying Footslep po Doncaster i Atalanta, matka Ayrshire'a. Oto rodowód czołowego ogiera dla Polski!

Quorn w r. ub. wygrał dwa wyścigi, a w bież. sezonie po wygraniu **Pr. Bend'Or** (20.000 fr., 2300 mtr.), tryumfował w **78 Prix Biennal** 1935/36 (50.000 fr., 3000 mtr.).

Lepsze wyścigi wygrały następujące konie starsze:

5 l. **Cerealiste** (Biribi) — **Prix Dollar** (40.000 fr., 2200 mtr.).

4 l. **Chuchoteur** (Chuchoteur) — **Pr. Daphnis et Chloe** (75.000 fr., 1800 mtr.) — w tej gonitwie Corrida i Roquepiquet odniosły zupełne, trudne do wytłomaczenia porażki.

4 l. **Votre Altesse** (Palais Royal) — **Pr. de l'Union Artistique** (30.000 fr.).

4 l. kl. **Aethelfled** (Aethelstan) — **Pr. Flying Dutchman** (40.000 fr.).

Najlepiej dotowanym wyścigiem w całej Europie będzie tegoroczny Grand Prix de Paris: zwycięzca dostanie **miljon franków,** czyli około 13.500 funtów ang. To też należy się spodziewać koni angielskich i zainteresowanie taką gonitwą będzie z pewnością olbrzymie. Podwyższenie nagród w Grand Prix stało się możliwe dzięki loterji wyścigowej (sweepstakes).

**
*

Prezydent Republiki był obecny na rozgrywce **Prix du President de la Republique** (ok. 280.000 fr., 4300 mtr.) w Auteuil. Gonitwa ta jest handicapem dla dobrych skoczków, które zdołały się wykazać pewnymi wyczynami.

Faworyty zawiodły lecz gonitwa miała przebieg bardzo interesujący a ostateczna rozgrywka miała miejsce dopiero na ostatnich metrach. Zwyciężył **Black Bottom III** (po mało w hodowli znanym Battersea), pod małą wagą 60 kg. — Znany z wyścigów płaskich **Morvillars** (po Mon Talisman), który w swoim czasie wygrał Grand Prix de Deauville, obecnie biega z powodzeniem w gonitwach z płotami i ostatnio zdobył **Grand Prix du Printemps** (ok. 150.000 fr., 4100 mtr.).

Po jednym z wyścigów przeszkodowych w Auteuil, jeden z żokejów przyniósł do wagi... kilka funtów więcej niż powinien nieść. Trener został ukarany.

**
*

Oto rezultat licznych walk, które toczyły się na torach Francji w ciągu 2 miesięcy. Wiadomości o tych walkach są z konieczności lakoniczne, bo materjał z licznych francuskich hipodromów jest olbrzymi. Tygodnik angielski Horse and Hound poświęca wyścigom francuskim stale kilka kolumn.

Sans le Sou.

Eques

Olimpjada jeździecka 1936 r.

Zbliżamy się szybkiemi krokami ku wielkiej próbie międzynarodowego jeździectwa, widownią której będzie Olimpjada w Berlinie.

Jeżeli w niektórych rodzajach konkurencji jeździeckiej szczęście odgrywa mniejszą lub większą rolę, to sukcesy w ⅔ drużyn reprezentowanych na Olimpjadzie są wynikiem ścisłej, ciągłej i konsekwentnej pracy. Są przeglądem systemu, ożywionego duchem głębokiego umiłowania konia i opartego na wieloletniej kulturze jeździeckiej narodu.

Olimpijskie medale w próbach Militari i ujeżdżenia zdobią istotnie zasłużonych, pierwszych między pierwszemi. Skoki przez przeszkody w tej walce kwiatu koni i jeźdźców świata mogą, oczywiście, być pod wpływem uśmiechu lub grymasu fortuny. Niemniej nie przestają być rewją wartości, które są wykładnią umiejętności i talentu jeździeckiego narodu.

Olimpjada berlińska zgromadzi wyjątkowo licznych przedstawicieli międzynarodowego jeździectwa. Jeżeli w 1928 roku w Amsterdamie walczyli przedstawiciele 20 narodów, w Los Angeles w 1932 roku — 6, to w Berlinie możemy liczyć na udział prawie 30 nacyj. Spodziewać się u startu możemy jeźdźców Ameryki (U. S. A.), Anglji, Argentyny, Austrji, Belgji, Brazylji, Bułgarji, Czechosłowacji, Chili, Danji, Finlandji, Francji, Grecji, Hiszpanji, Holandji, Irlandji, Italji, Japonji, Jugosławji, Kanady, Meksyku, Niemiec, Norwegji, Polski, Portugalji, Rumunji, Szwecji, Turcji, Węgier.

Zrozumiałe zainteresowanie, które budzą w świecie te gigantyczne zawody, znajdują swój wyraz w obliczeniach (zgoła, zresztą, teoretycznych) szans i możliwości poszczególnych narodowości. Niezmiernie interesujące omówienie pracy jeździeckiej poszczególnych narodów, jej przeszłości i, gdzie starcza danych, obecnego stanu rozwoju daje doskonały znawca przemiotu niemiecki naczelny Koniuszy w st. sp., długoletni redaktor St. Georg'a, a obecnie Generalny Sekretarz Niemieckiego Olimpijskiego Komitetu dla zawodów jeździeckich, p. G. Rau na łamach pisma „St. Georg".

Idąc wślad za wymienionym autorem, dajemy syntetyczne ujęcie materjału, którym rozporządzamy.

Japonja.

Stosunkowo dość liczna kawalerja armji Japońskiej rekrutuje swoje remonty częściowo ze stad japońskiej hodowli, którą usiłuje ugruntować od kilkudziesięciu lat, w większości jednak zasila swoje szeregi importami australijskiemi. Reproduktory do stad zakupuje rząd japoński w Europie (przedewszystkiem we Francji), skąd regularnie napływały anglo-normandzkie, arabskie i anglo-arabskie ogiery. Anglja wywiozła na wyspy Nipponu kilka klasowych ogierów pełnej krwi angielskiej.

Jeźdźcy, oficerowie armji japońskiej, w latach powojennych przez szereg lat zaliczali się do liczby frekwentantów Szkoły Kawalerji w Saumur. Ich udział w konkursach międzynarodowych w Aachen i osiągnięte rezultaty pozwalają zaliczyć tych jeźdźców do rzędu dobrej europejskiej klasy.

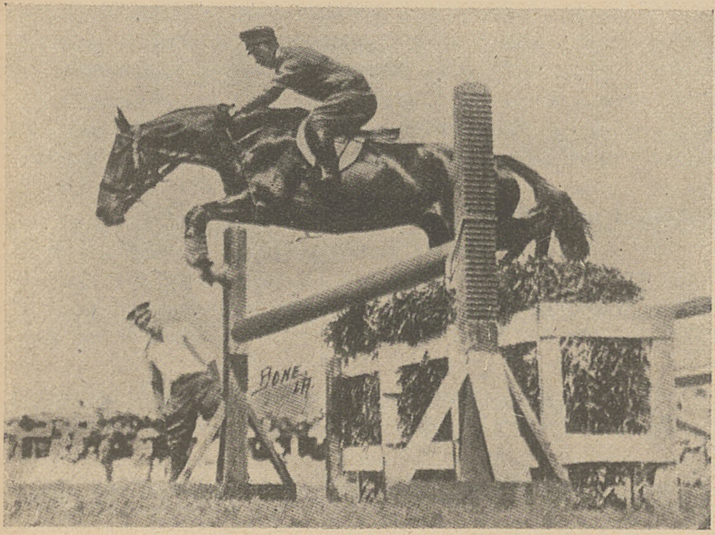
Na Olimpjadzie w Amsterdamie w 1928 roku wywarli japońscy jeźdźcy i japońskie konie bardzo korzystne wrażenie. Konkurowali oni w ujeżdżeniu, Militari i w skokach przez przeszkody. W próbie ujeżdżenia jeźdźcy wykazali b. dobry dosiad, wybitnie dobrą rękę i umiejętne pomoce. Aczkolwiek konie były przygotowane bez zarzutu, nie zdołały one wytrzymać konkurencji klasy europejskiej.

W Militari jeden koń zajął 16 miejsce wśród 46 uczestników, drugi stracił lepsze szanse w próbie skoków przez przeszkody przez liczne błędy.

W konkursie hippicznym jedyny uczestnik pogrzebał wszystkie szanse przez upadek. Przebieg pozatem dodatnio świadczył



Por. bar. Nishi na Uranus.



Kpt. Nara na Sonshir.

o jeźdźcu i koniu, który skakał przeszkody w szerokim galopie, z długą swobodną szyją.

W Los Angeles w 1932 roku japończycy zrezygnowali z zawodów w ujeżdżeniu, uczestniczyli natomiast w Militari i konkursie hippicznym.

Ten ostatni przyniósł Japonji wielki sukces — złoty medal Olimpijski, zdobyty przez **por. bar. Nishi na Uranus.** Udział por. bar. Nishi na Olimpjadzie berlińskiej jest już awizowany. Dodać należy, że wspaniałe zwycięstwo tego jeźdźca wywołało w jego ojczyźnie olbrzymi entuzjazm. Witano go w kraju jak bohatera narodowego, a znakomite zwycięstwo było wielkim bodźcem dla japońskiego jeździectwa.

Zespół Militari w składzie 3 jeźdźców po próbie wytrzymałości na skutek upadku i odmowy skoku zmalał do 1 jeźdźca, który zajął ostatecznie 7 miejsce.

Powszechnie znane zalety narodu japońskiego, fanatyczny upór, pracowitość, oparta na przemyślanym i celowym systemie, całkowite oddanie się idei, olbrzymie postępy, poczynione w ostatnich latach w dziedzinie sportu, próbę których dostarczyły nam przed 4 laty Igrzyska w Los Angeles — zniewalają nas oczekiwać od przedstawicieli jeździectwa japońskiego zawsze możliwych niespodzianek, przedewszystkiem w skokach przez przeszkody i Militari. Gruntowna znajomość europejskich metod i wysoki poziom wyszkolenia, niewątpliwie w ostatnich latach udoskonalony, uzasadniają całkowicie ten pogląd.

A przedewszystkiem Japonja zawsze wie, czego chce i jakiemi drogami ma to osiągnąć.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Nie możemy wątpić, że zespół U. S. A. będzie jednym z najbardziej wybitnych. Ekipa niewątpliwie będzie przedstawiała dobry, harmonijny dobór wspaniałych koni, — znakomitych wzorów szlachetności pochodzenia, znakomitego ruchu, wielkiej potęgi i wybitnej elegancji—dosiadanych przez rutynowanych jeźdźców wszechstronnie i umiejętnie wyszkolonych, — jeźdźców, kierowanych troskliwą, świadomą ważności najdrobniejszych szczegółów, ręką.

Olimpjada 1928 roku dała już możność podziwiania tych wykwintnych, a wspaniałych koni, na których można się było uczyć całej finezji opieki stajennej i umiejętności toalety.

Nie możemy w żadnym wypadku wątpić, że przygotowanie tego zespołu będzie stało na wysokim poziomie. Każdy jeździec, na każdym koniu będzie świadczyć o głęboko przemyślanej i z całą dokładnością dokonanej pracy przygotowawczej. Amerykański sportsman jest przedewszystkiem znakomitym praktykiem. Nie jest obarczony bagażem spleśniałej teorji, umie patrzeć na



Kpt. J. L. Kitts na American Lady.

zjawiska i wyciągać wnioski. Metodę buduje i zmienia w miarę istotnej potrzeby i postępu doświadczeń. Nie należy w tej właśnie dziedzinie zapominać, że Ameryka ma szczególny dar szukania i znajdywania nowych rewelacyjnych, a zawsze wynikających z umiejętnej i trafnej obserwacji i analizy dróg pracy na polu sportu konnego. Rewolucji w metodach pracy wyścigowej dokonali amerykańscy trenerzy, żokieje, lekarze weterynarji — a nawet podkuwacze i siodlarze. Z ich doświadczeń korzysta dziś Europa.

Takie podejście psychiczne do sprawy, taka rutyna, zamiłowanie i umiejętność organizacji pracy muszą wydać owoce. Zresztą, Igrzyska w Los Angeles świadczą o tem jaknajlepiej.

Amerykanie mają za sobą doświadczenie 4 Olimpjad: Sztokholm (1912), Antwerpja (1920), Paryż (1924), Amsterdam (1928),— wreszcie sukcesy w Los Angeles (1932). Dodać należy, że Amerykanie nie są osamotnieni w swojej pracy przygotowawczej. Śledzą oni uważnie za rozwojem jeździectwa w Europie i są znakomicie zorjentowani w jego stanie i poziomie. Zresztą regularne wizyty zespołów europejskich w Nowym-Jorku kontakt ten zacieśniają. Systematyczne odkomenderowywanie oficerów armji Stanów Zjednoczonych do Szkoły Kawalerji w Hannowerze jest jednym z punktów stycznych jeździectwa Ameryki ze Starym Światem.

Warto sobie przypomnieć bilans jeźdźców amerykańskich w Los Angeles. Zespołowe zwycięstwo w Militari, drugie i czwarte miejsca indywidualne w Militari, trzecie miejsce zespołowe i indywidualne w ujeżdżeniu, drugie miejsce w skokach przez przeszkody. Do zespołu Militari wchodzili: **mjr. Chamberlin na Pleasant Smiles, kpt. Argo na Honolulu Tomboy i por. Thompson na Jenny Camp.** Znakomitemu przygotowaniu koni towarzyszyła wielka umiejętność jeźdźców.

Na nadchodzącą Olimpjadę rozporządza Ameryka liczną stawką wszechstronnie przygotowanych koni. Jako przykład posłużyć może próba Militari, przeprowadzona przed rokiem w Fort Riley. Na 19 uczestniczących koni — 18 ukończyło próbę. Daje to obraz stanu koni i stopnia ich przygotowania.

Do konkursów ujeżdżenia przygotowują Amerykanie około 6 koni. Zpośród nich kandydować prawdopodobnie będą **Olimpic, Si Muray, American Lady** (zwyciężczyni z Fort Riley), **Kay**



Kpt. Hiram E. Tuttle na Olympic.

by **Kay** oraz **Latona**. Wśród jeźdźców startować będą **mjr. Tuttle** i **kpt. Kitts**.

Znakomitych skoczków ma Ameryka poddostatkiem: **Wampum, Rakcta, Antonia, Joe Aleshire, Ugly, Blackie** (zwycięzca „Wielkiego Konkursu" w Nowym Jorku w końcu 1935 r.) i obdarzony niezwykłym talentem pełnej krwi **Masquerader**. Specjalną klasę ma reprezentować **Dinger**. Najbardziej znane jeździeckie imiona noszą: **Bradford, Thompson, Raguze, Curtis** i **Jadwin**.

Charakterystyką ekipy amerykańskiej będzie jej sumienne, dokładne i systematyczne przygotowanie. Te walory będą najsilniejszą jej bronią w walce.

D a n j a.

Na przestrzeni setek lat kawalerja państw skandynawskich odegrała w historji wojennej tych narodów niemałą rolę. W ostatnich latach stan jej uległ znacznemu zmniejszeniu. Obecnie w Danji istnieją dwa pułki kawalerji i Szkoła Kawalerji z nielicznym personelem i uczniami. W przeciwieństwie do konia zimnokrwistego, który cieszy się zasłużoną sławą, hodowla konia szlachetnego przedstawia się bardzo ubogo. W rezultacie Danja jest zmuszona szukać i kupować zagranicą konia remontowego typu kawaleryjskiego.

Dawne jednak przywiązanie do konia powoduje, że jeździectwo i sport konny zajmują poczesne miejsce w sportowych zamiłowaniach społeczeństwa. Wyścigi płaskie i przeszkodowe w Kopenhadze i Aarhus są bardzo ożywione. Hodowla i wyścigi kłusaków są bardzo rozwinięte i popularne.

Konkursy hippiczne odbywają się 5 — 6 razy do roku, a więc mają stosunkowo dość dobry grunt pod nogami. Klub jazdy w Kopenhadze wykazuje dużą aktywność.

Zgodnie z ustalonym zwyczajem, Danja weźmie i w roku bieżącym udział w zawodach Olimpijskich. Niemniej wyśle na igrzyska tylko taki skład reprezentacji, który swem przygotowaniem dorównywać będzie wymaganemu poziomowi. Nie ujrzymy tedy zespołu konkursowego, gdyż w tej dziedzinie Danja nie rozporządza siłami odpowiedniej klasy.

Natomiast do przyszłej konkurencji w Militari przygotowuje się Danja starannie od dłuższego czasu, pracując nie mniej od tuzina koni.

Szanse Danji w zawodach ujeżdżenia opierają się na jednym, lecz doskonałym koniu.

Poziom koni przygotowywanych do Militari, będzie niewątpliwie wysoki. Odbyte w 1935 r. próby w tej dziedzinie rzuciły dużo światła na dotychczasowy stopień przygotowania. Wystarczy wymienić, że **por. rez. Grandjean na Grey Friar** zdobył drugie miejsce, zaś **rtm. Lundberg na Wezer** przedstawił się z bardzo dobrej strony. W skład ekipy prócz tych dwóch koni wejdzie prawdopodobnie **por. Leschly na Wartburg**.

Sensacją w konkursie ujeżdżenia, który się odbył w ramach międzynarodowych zawodów w Berlinie, było ukazanie się **His Ex pod rtm. Jensenem**. Ten wspaniały modelowy folblut uległ jednemu tylko **Kronosowi**, bijąc resztę znakomitych przedstawicieli niemieckiej szkoły. Nie od rzeczy będzie podkreślić, że **His Ex**, którego niezwykły stopień ujeżdżenia wywoływał w Berlinie zachwyty u pierwszorzędnych znawców, w latach ubiegłych pod tymże jeźdźcem, **rtm. Jensenem**, był zwycięzcą wielu wyścigów przeszkodowych. Sapienti sat!.

Pozostaje nam podać w skrócie dotychczasowy udział duńskich jeźdźców w szrankach olimpijskich.

W 1912 roku w Sztokholmie żaden z 4-ch uczestniczących oficerów nie zdołał dojść do końca. W próbie ujeżdżenia — również bez powodzenia.

W 1920 roku oraz w 1932 r. Danja w Igrzyskach udziału nie brała. W Paryżu w 1924 roku **ppor. Kirkebjerg na Meteorze** był bardzo bliski zwycięstwa w Militari, przegrywając jedynie do przedstawiciele Holandji, **ppor. van der Voort van Züp na Silver Piece** i zdobywając tem samem srebrny medal.

W Amsterdamie w 1928 roku ówczesny ppor., obecny **rtm. Jensen** zajął 9 miejsce między 21 konkurentami, którzy wszystkie próby Militari ukończyli. Następny przedstawiciel Danji w tej konkurencji, również jeden z najlepszych jeźdźców wyścigowych Danji, **rtm. Gundelach**, nie ukończył próby na skutek dyskwalifikacji (ominięcie chorągiewki w biegu naprzełaj). Do tego momentu stał w ogólnej punktacji wyjątkowo dobrze. Próba ujeżdżenia dała **rtm. Fog** 16 miejsce wśród 29 zawodników.

Nieliczni jeźdźcy duńscy, którzy w swej pracy pozostają pod widocznym wpływem niemieckiej szkoły, będą niewątpliwie starannie przygotowanymi i wartościowymi przeciwnikami.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Por. rez. Grandjean na Grey Friar.

KRONIKA

KRAJOWA

WIZYTA NACZELNEGO KONIUSZEGO PAŃSTWOWYCH STAD NIEMIECKICH W POLSCE

Dnia 23 maja przyjechał do Warszawy Naczelny Koniuszy Państwowych Stad Niemieckich Dr. Seyffert, któremu towarzyszy Dyrektor Stadniny Państwowej w Trakenach, Dr. Ehlert. Jak już donosiliśmy, celem przyjazdu jest zakup czołowych ogierów arabskich dla stadniny w Trakenach.

W dniu przyjazdu, Prezes Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego podejmował Komisję niemiecką w Bristolu; dnia następnego, w niedzielę, 24 maja, Prezes Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce wydał na torze wyścigowym śniadanie, w którem wzięli udział, między innymi, p. p. Vice-Minister R. hr. Raczyński, Szef Remontu płk. S. Dembiński i Naczelnik Wydziału Chowu Koni inż. W. Pruski. Po śniadaniu, p. p. Seyffert i Ehlert byli obecni na wyścigach, a wieczorem wyjechali do Buczacza, by tam obejrzeć parę ogierów państwowych.

Dnia 26 maja, wieczorem, Komisja niemiecka przybyła do Lwowa, gdzie nazajutrz rano oglądała znajdujące się na torze wyścigowym ogiery i klacze arabskie, po południu zaś była obecna na wyścigach.

Dnia 27 maja, we środę, przedstawiciele hodowli niemieckiej zwiedzili stadninę Ks. Romana Sanguszki w Gumniskach; dzień następny zajęła samochodowa wycieczka do stadniny Państwowej w Janowie, a ostatni (29.V) — do stada p. J. Bąkowskiego w Kraśnicy. Tego samego dnia wieczorem pp. Seyffert i Ehlert odjechali z Warszawy do Berlina.



Goście niemieccy na torze wyścigowym w Warszawie, od lewej: mjr. rez. Tadeusz Korbel, kierownik P.S.O. w Gnieźnie, pułk. v. Studnitz z Ambas. Niem., dr. Ehlert, dyrektor stadniny w Trakenach, Prezes T-wa Z. do H. K. M. hr. Komorowski, dr. Seyffert, naczelny Koniuszy Państw. St. Niem., płk. L. Schweizer, inż. St. Szuch, gen. sekr. T-wa Z. do H. K., hr. A. Morstin.

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

HODOWLA

SPRAWOZDANIE

z Zebrania Zarządu Naczelnej Organizacji Związków Hodowców Koni w Polsce.

Dnia 27 kwietnia 1936 roku odbyło się zebranie Zarządu Naczelnej Organizacji. Przewodniczył Prezes Stanisław Karłowski. Obecni byli: Vice-prezes urzędujący inż. Jan Grabowski, Vice-prezes Bronisław Walicki, członkowie pp.: płk. dypl. Zbigniew Brochwicz-Lewiński, Józef Bronikowski, Tadeusz hr. Ciecierski, Kazimierz Dzianott, Szambelan Tomasz Komierowski, zastępcy: płk. Ryszard Gieszkowski, płk. Rudolf Lang, Eugenjusz Podoski, Antoni Szaszkiewicz i płk. Zygmunt Studziński.

Jako przedstawiciel M. S. Wojsk. obecny był mjr. Karol Wisłouch.

Nieobecność usprawiedliwili pp.: Antoni Budny, płk. Stefan Dembiński, Michał hr. Komorowski, Stanisław hr. Korzbok-Łącki, Aleksander hr. Ledóchowski, inż. Witold Pruski, ks. Roman Sanguszko.

Protokułował sekretarz Naczelnej Organizacji Stanisław Epstein.

Przewodniczący Prezes Stanisław Karłowski zagaił posiedzenie i powitał nowych członków N. O. w osobach pp.: Tadeusza hr. Ciecierskiego Prezesa Związku Białostockiego, Eugenjusza Podoskiego Vice-prezesa Związku Poleskiego i Antoniego Szaszkiewicza zastępcę prezesa Związku Białostockiego na zebrania N. O.

Porządek dzienny przyjęto.

Przed rozpoczęciem obrad wysunięto kwestję, dotyczącą ilości koni, które są doprowadzane na targi remontowe w stosunku do koni stanowiących własność członków Związku, na którego terenie działalności odbywa się taki zakup koni dla wojska.

Po wyjaśnieniu udzielonym przez mjr. Karola Wisłoucha postanowiono zwrócić się do Dowództwa Taborów i Szefostwa Remontu z prośbą, by Komisje Remontowe już w bieżącym roku stosowały przy zakupywaniu koni następującą kolejność: Pierwsze będą zakupywane konie członków Związków, na terenie działalności którego odbywa się zakup, następnie konie członków innych Związków, nakoniec konie hodowców niezrzeszonych.

Sprawozdanie z działalności Naczelnej Organizacji za czas od 1 stycznia 1935 r. do 31 marca 1936 roku zostało przyjęte bez poprawek, dla przedstawienia Walnemu Zebraniu N. O. na najbliższem zebraniu.

Uchwalono preliminarz budżetowy na rok 1936/37.

Vice-prezes urzędujący inż. Jan Grabowski zakomunikował, że przyjął prezesurę Warszawskiego Związku Hodowców Koni i w myśl paragrafu 26 statutu N. O. nadal godności vice-prezesa urzędującego piastować nie może. Na wniosek płk. Zygmunta Studzińskiego przyjęto przez aklamację kandydatury: Vice-prezesa Bronisława Walickiego na Vice-prezesa urzędującego N. O. i inż. Jana Grabowskiego, jako Vice-prezesa N. O.

Na wniosek inż. J. Grabowskiego przyjęto opracowany przez N. O. schemat dla sprawozdań związków, którym już w roku bież. Związki się mają posługiwać.

Aby spopularyzować Księgi stadne koni półkrwi, na wniosek płk. Rudolfa Langa, uchwalono wystosować pisma do Departamentu Kawalerji i Artylerji z prośbą, by Departamenty te zaleciły podległym im formacjom zakupienie Ksiąg stadnych koni półkrwi.

Wniosek Związku Poznańskiego w sprawie uczestnictwa kierownika odnośnego P.S.O., na którem się odbywa zakup ogierów przez Wydział Chowu Koni Min. Roln. i R. R., przyjęto i uchwalono wystosować pismo do Min. Roln. i R. R. z prośbą by dla dobra sprawy był naznaczony z urzędu do Komisji zakupującej ogiery dla stad państwowych, jako fachowy informator tej Komisji, ten kierownik P.S.O., na którego terenie odbywa się zakup.

Wniosek Związku Poznańskiego o zorganizowanie ogólno-polskiego targu na ogiery w Poznaniu przyjęto. Przez wzgląd na odrębność stosunków w Państwie uchwalono dążyć do tego, aby w Poznaniu organizowane były targi wiosenne.

JEŹDZIECTWO

SPRAWOZDANIE

Meetingu Popularnego P.Z.J., odbytego we Lwowie na torze Małopolskiego Klubu Jazdy.

Konkurs Nr. 1.

I. Oberek, W. Tomecki.
II. Gembus, S. Grabianowski.
III. Echo, Jan hr. Rostworowski.
IV. Latawiec, S. Grabianowski.
V + VI/2 Pirat, St. Rath.
V + VI/2 Junak II, M. Kraińska.
VII. Karchat, Kaz. hr. Rostworowski.
Startowało 20 koni.

Konkurs Nr. 2.

I. Toska, K. Romiszowska.
II. Domino, W. Wodzińska.
III. Nektar, Marja Krzysztofowicz.
IV. Bartek, W. Wodzińska.
Startowało 7 koni.

Konkurs Nr. 3 Młodego Pokolenia.

I. Myszka, Adaś Kraiński.

Nr. 4. Bieg od punktu do punktu — lekki.

I. Złota-Pani, ppr. Juszczak.
II. Aniuta, ppr. Małysiak.
III. Czarodziejka, ppr. Zieńczyk.
Startowało 6 koni.

Nr. 5. Bieg naprzełaj — lekki.

I. Arta, mjr. Trenkwald.
II. Balilla, por. Kajderowicz.
III. Tabu, por. Górski.
Startowało 8 koni.

Nr. 6. Pokaz Konia Wierzchowego.

I. Zbój-Sygnet, por. Mickunas.
II. Zaporożec, por. Mickunas.
III. Arlekin, rtm. Rojcewicz.
IV. Aldona, por. Mossakowski.
V. Gembus, St. Grabianowski.
Startowało 24 koni.

Nr. 7. Konkurs Otwarty.

I. Farsa, por. Pohorecki.
II. Winet, rtm. Kapuściński.
III. Owad, H. Strzeszewski.
IV. Rata, por. Korytkowski.
V. Titina II, por. Dmowski.
VI. Otello, por. Lewandowski.
VII. Torrero, rtm. Sokołowski.
VIII. Wacek, ppr. Staszków.
Startowało 82 koni.

Nr. 8. Konkurs dla Pań i Jeźdźców Cywilnych.

I. Echo, Jan hr. Rostworowski.
II. Karchat, Kazimierz hr. Rostworowski.
III + IV + V/3 Junak II. Marja Kraińska.
III + IV + V/3 Ipsos, W. Jankowski.
III + IV + V/3 Domino, W. Wodzińska.
VI/2 Lady Zia, Karol Skrowaczewski.
VI/2 Nektar, Marja Kszysztofowicz.
Startowało 13 koni.

Nr. 10. Konkurs Otwarty „Szybkości".

I. Farsa, por. Pohorecki.
II. Aśćka, rtm. Zgorzelski.
III. Znachor II, por. Mickunas.
IV. Buk, rtm. Kawecki.
V + VI/2 Otello, por. Lewandowski.
V + VI/2 Zaporożec, por. Mickunas.
VII. Senator, por. Brandt.
VIII. Znicz, rtm. Szenk.
Startowało 77 koni.

Nr. 11. Konkurs dla Pań i Jeźdźców Cywilnych „Szybkości".

I. Owad, p. H. Strzeszewski.
II. Ryś, p. H. Strzeszewski.
III. Oberek, p. W. Tomecki.
IV. Banzaj II, H. Strzeszewski.
V. Karchat, Kazimierz hr. Rostworowski.
VI. Ipsos, W. Jankowski.
VII. Bartek, H. Strzeszewski.
Startowało 18 koni.

Nr. 12. Konkurs dla Pań „Szybkości".

I. Bartek, W. Wodzińska.
II. Domino, W. Wodzińska.
III. Junak II, M. Kraińska.
IV. Toska, K. Romiszowska.
Startowało 7 koni.

Nr. 13. Bieg od punktu do punktu Młodego Pokolenia.

I. Manial, Adaś Kraiński.

Nr. 14. Bieg od punktu do punktu — Ciężki.

I. Wielki-Huk, por. Brandt.
II. Arta, ppr. Juszczak.
III. Lady-Dudek, kpt. Krautwald.
Startowało 6 koni.

Nr. 15. Bieg naprzełaj — Ciężki.

I. Sum, rtm. Szenk.
II. Wielmożny Pan, ppr. Juszczak.
III. Balilla, por. Kowza.
Startowało 5 koni.

Konkursy dodane przez Małopolski Klub Jazdy:

Nr. 16. Konkurs w skokach przez przeszkody dla koni urodzonych w 1930 roku: (dopuszczono młodsze konie prywatnych właścicieli).

	zł.
I. Cytra, ppr. Jaroszewicz	100.—
II. Celnik, rtm. Kohaut	80.—
III. Żuk, mjr. Trenkwald	60.—
IV. Cecora-Celia, rtm. Sokołowski	40.—
V. Caballero, rtm. Sokołowski	20.—

Startowało 16 koni.

Nr. 17. Konkurs „Ujeżdżenia Konia" dla koni urodzonych w r. 1930:

	zł.
I. Czamara, por. Kowza	400.—
II. Cenzor, por. Kowalski	200.—
III. Cięciwa, por. Kowza	125.—
IV. Cytra, rtm. Kohaut	100.—
V. Cecora Celia, rtm. Sokołowski	75.—
VI. Caballero, rtm. Sokołowski	60.—
VII. Czeresznia, ppr. Klaczyński	40.—

Startowało 7 koni.

ZAGRANICZNA

ANGLJA.

II. NUMER ROCZNIKA „THE ARAB HORSE"

Powyższy rocznik jest organem „Towarzystwa Konia Arabskiego" (The Arab Horse Society), które zostało założone w Anglji w 1918 roku, celem ochrony hodowli czystej krwi arabskiej i zachęty do importowania koni tej rasy najlepszego typu, jakie się uda znaleść, — tak określa zadania T-wa słowo wstępne.

Założycielem towarzystwa i pierwszym jego prezesem był p. Scraven Blunt. Obecnie prezesem jest p. Kennedy Schaw. Protektorat nad towarzystwem objął J. Kr. M. Król Iraku.

O pomyślnym rozwoju instytucji świadczy zwiększenie się liczby jej członków w ciągu ostatnich paru lat, ze 148 do 228.

Wydany w marcu b. r. II numer rocznika zamieszcza na wstępie artykuł, poświęcony pamięmi zmarłego w ubiegłym roku Króla Jerzego V i jego dobrą fotografję na koniu arabskim. Następnie dość obszerna kronika zawiera liczne wiadomości o hodowli, zakupach, wystawach i nagrodach, otrzymanych za wybitne jednostki tej rasy.

W dalszym ciągu znajdujemy tam kilka wyczerpujących artykułów, których streszczenie nie dałoby się pomieścić w ramach niniejszej notatki, które jednak obfitują w niezmiernie ciekawe wiadomości, dotyczące rozwoju hodowli koni czystej krwi arabskiej i ras na tej krwi opartych, w rozmaitych krajach pięciu części świata. Z treści artykułu wynika, — co dziś już nie podlega wątpliwości, — że rasa arabska jest najpewniepszem źródłem krwi szlachetnej, zdolnej ulepszyć chów koni typu wierzchowego.

Artykuł „Araby w Egipcie", napisany przez p. Foad Abaz'a, Dyrektora T-wa Rolniczego, obejmuje ciekawe studjum pióra ks. Mohamed Aly, pod tytułem „Konie arabskiej czystej krwi — ich hodowla i trening".

Obszerna praca generała W. H. Anderson'a, byłego szefa remontu w Indjach (obecnie — sekretarza The Arab Horse Society) omawia historję hodowli koni i dzisiejszy jej stan w tym kraju.

Równie ciekawy i równie szczegółowy jest opis stad arabskich w Stanach Zjednoczonych, pod tytułem: „Koń arabski w Ameryce". Wymienia on konie, które się odznaczyły bądź na wystawach, bądź — jako reproduktory albo matki stadne, dające najlepsze potomstwo i poświęca bardzo pochlebną wzmiankę sprzedanemu do Polski Antezowi, którego potomstwo, pozostałe w stadzie Travelers Rest Farm p. J. M. Dickinson'a, przekaże cenną krew, przedstawiciela rodu Seglavi al Abd, dalszym pokoleniom.

Opis stada p. Roger'a Selby „The Selby Stud" w Ohio, w liczbie najbardziej wartościowych matek, podaje klacz „Raffles", po słynnym, importowanym do Anglji, „Skowronku" — antonińskiej hodowli. O tem, jak poważną rolę odgrywa potomstwo Skowronka w hodowli arabów w Stanach Zjednoczonych, świadczą ogłoszenia reproduktorów, zawarte w roczniku. Na dziewięć ogłoszeń o ogierach do stanówki — trzy, a m. „Jellel" — w stadzie Grange Road, „Majid" w Chippinghurst i „Sabhan" w Painswick Lodge — są wnukami Skowronka, zaś czwarty, „Nax", w stadzie pp. Lisvane Glamorgan, — jest jego synem.

Artykuł „Koń arabski w Australji" został wydany staraniem T-wa Konia Arabskiego w Australji.

P. H. H. T. Hoyer, prezes założonego przed rokiem „Klubu Konia Arabskiego w Netherlands", opracował artykuł p. t.: „Koń arabski w Holandji".

Poza tymi artykułami, rocznik zawiera szereg doskonałych prac rozmaitych autorów.

WYNIKI WIĘKSZYCH GONITW ZAGRANICZNYCH

Budapeszt, 17 maja.

Millenium-dij, 52.000 pengö — 1.800 m.

1. Try Well, 3 l. og. kaszt. (Weissdorn — Tetragynia), st. Lesvar, 53½ kg., ż. Balog.
2. Cagliostro, 5 l. og. (po Nubier), ks Festetics, 64½ kg., ż. V. Esch.
3. Situtunga, 4 l. og. (po Light Hand), E. Horthy, 61½ kg., ż. H. Teltschik.

b. m.: Duce, Saturn, Boho, Rang.

Wygrane o 2—½ dł. Czas: 2:0,6. Toto: 40, 16, 14, 23:10.

Longchamp, 17 maja.

Poule d'Essai des Pouliches, 50.000 fr. — 1.600 m. dla 3 l. klaczy.

1. Blue Bear, kl. gn. (Blenheim — La Boni), A. Schwob, 58 kg., ż. F. Rochetti.
2. Mistress Ford, kl. (po Blandford), Ed. Esmond, 58 kg., ż. G. Bridgland.
3. Dorinda, kl. (po Hotweed), Ed. Esmond, 58 kg., ż. A. Rabbe.

b. m.: Blanche de Castille, Fragrance, Horucastle, Hira, Birmania, Bland Caress, Arquebuse.

Wygrane o ½—¾ dług. Czas: 1:41,4. Toto: 79, 20, 15, 56:10.

Poule d'Essai des Poulains, 50.000 fr. — 1.600 m. dla 3 l. og.

1. Davout, og. gn. (Parth — Dieuse), St. Vagliano, 58 kg., ż. F. Herve.
2. Moody, og. (po Monarch), F. Bertrin, 58 kg., ż. A. Dupuit.
3. Ambrose Light, og. (po Pharos), M-me P. A. Widener, 58 kg., ż. G. Bridgland.

b. m.: Le Duc, King Kong, Fantastic, Aurangreb, Eran de Perse.

Wygrane o ½—½ dł. Czas: 1:37,9. Toto: 68, 19, 35, 12:10.

Berlin — Hoppegarten, 17 maja.

Kisasszony Rennen, 14.000 RM — 1.600 m. dla 3 l. klaczy.

1. Nereide, kl. gn. (Graf Isolani albo Laland — Nella da Gubbio), st. Erlenhof, 56 kg., ż. E. Grabsch.
2. Underzagt, kl. (po Le Voleur), P. Mülhens, 56 kg., ż. J. Rastenberger.
3. Alexandra, kl. (po Oleander), A. i C. v. Weinberg, 56 kg., ż. W. Held.

b. m.: Grossularia, Schwarz-weiss, Treudeutsch, Anthyllis, Hestia, Xylophon.

Wygrane o szyję—1¼ dług. Czas: 1:40,3. Toto: 13, 15, 17, 27:10.

Bruksella, 17 maja.

Grand Prix du Bruxelles, 125.000 fr. — 2.200 m.

1. Genetout, 3 l. og. gn. (Vatout — Lady Genevieve), L. Volterra, 59 kg., ż. A. Cheret.
2. Haute Racipe, 3 l. og. bar. Brugmann, 56 kg., ż. S. Heapy.
3. Matamore, 3 l. og. W. Jochems, 56 kg., ż. E. Ellis.

b. m.: Nessus, Hampole, Sarafun.

Wygrane o 1½ — 5 dł. Toto: 21, 15, 17:10.

Epsom, 27 maja.

Derby Stakes, 9.934 Ł. — 2.400 m. dla 3-latków.

1. Mahmoud, og. siwy (Blenheim — Mah Mahal), ks. Aga Khan, 57¼ kg. ż. C. Smirke.
2. Taj Akbar, og. gn. (Fairway — Taj Shirim), ks. Aga Khan, 57¼ kg. ż. Gordon Richards.
3. Thankerton, og. c. gn. (Manna — Verdict) Mrs. J. Shand, 57¼ kg. ż. T. Burns.

b. m.: Pay Up, Squadron Castle, Mendicant Friar, Couvert, Abjer, Noble King, His Grace, Walvis Bay, Magnet, Raeburn, Bala Hissar, Haulfryn, Carioca, Spinalot, Midstream, Barrystar, Fearless Fox, Bel Aethel, Boswell.

Wygrane o 3—¾ dług. Czas: 2:33,8. Zakłady: 100:8, 6:1, 33:1.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie **50 zł.**, z góry za rok **45 zł.**, za pół roku **25 zł.**, kwartalnie **12 zł. 50 gr.**, miesięcznie **5 zł.** — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA I HODOWCY" 13 złotych.

Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 7. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161.

Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru 1.75 zł. **Nr. 16**

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 50 zł., ⅛ strony 30 zł., 1/16 strony 15 zł. Przed tekstem 50% drożej. Na okładce 25% drożej.

Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w kronice zł. 10.

W numerach ozdobnych wszystkie ogłoszenia o 50% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Jeźdźca i Hodowcy", Warszawa, Mazowiecka 7.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI i JANUSZ WŁODZIMIRSKI. **WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.**

2734 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka. Warszawa, Okólnik 10, tel. 644-59.

EXTRA-BAR

WARSZAWA
NOWY ŚWIAT 43
TELEFON Nr. 614-34

Nowy, komfortowo urządzony lokal w eentrum stolicy, prowadzony przez najwybitniejszych fachowców.

KUCHNIA WYKWINTNA
BOGATO ZAOPATRZONE PIWNICE
CENY KONKURENCYJNE
WERANDA LETNIA OTWARTA

REHERA ROCZNIK
sportu końskiego

(REHER'S JAHRBUCH FÜR DEN PFERDESPORT)

1 9 3 6

KSIĘGA ADRESOWA

wszystkich towarzystw, władz, stad, hodowców, właścicieli stajen, trenerów, żokieji i t. d.
Z planami 28 torów wyścigowych i tabelą obliczeniową frachtów dla transportów końskich.

Cena 4 marki (+ porto)

August Reher, Berlin, Johannisthal, Weiblingerweg 6.



WYSZEDŁ Z DRUKU

NAKŁADEM

Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce

REJESTR OGIERÓW PEŁNEJ KRWI ANGIELSKIEJ

Z 17 FOTOGRAFJAMI, OKOŁO 60 TABLICAMI RODOWODOWEMI, LICZNEMI RODOWODAMI SKRÓCONYMI e. t. c.

Cena wraz z przesyłką pocztową zł. 7 gr. 50, dla prenumeratorów Wiadomości Wyścigowych (którzy opłacili prenumeratę na rok 1936) oraz dla prenumeratorów Jeźdźca i Hodowcy zł. 5.

Świeżo wyszła książka

B. BOUFFAŁŁ mjr. s. s.

Szkoła Jazdy Konnej
i ujeżdżania koni wierzchowych

(z przedmową gen. Wł. Andersa)

Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1936. str. XVI i 312 ze 139 rys. w tekście i 6 tablicami na papierze kredowym **Cena zł. 13.**

HIPPOLOGJA

Podręcznik dla wszystkich, kto interesuje się koniem. Jedyne polskie źródło do gruntownego poznania konia, opracowane przez pułkownika lekarza wet. Władysława Hofmana, wykładowcę hippologji w Centr. Wyszk. Kawalerji: Str. 941, rys. 631, tabl. 5. Dwa tomy, każdy tom w luksusowej oprawie. Cena (loco Warszawa) za kompl. — 50 zł., dla szkół (ponad 10 kompl.) 40 zł. kompl. nieoprawny.

„PERIOSTOL"

Najpewniejszy, wydoskonalony środek na zapalenie okostnej, ścięgień, wiązadeł i stawów u koni. Usuwa nakostniaki, szpaty i buckchins (sore-shins) wraz z kulawizną. Wstrzymuje rozrost żabki i kulawiznę. Usuwa zapalenie ścięgień, wiązadeł i stawów. Cena: flakonik z przepisem użycia wysyła się za pobraniem 12 złotych (większy), lub 7 złotych (mniejszy).

Adres: WŁADYSŁAW HOFMAN, lekarz weterynarji, Puławska 41 m. 5 Warszawa 12.

Jeździec i Hodowca

WARSZAWA, DNIA 1 CZERWCA 1936 ROKU

WARUNKI PRENUMERATY

ROCZNIE	Zł. 50.—
ZGÓRY ZA ROK .	Zł. 45.—
ZA PÓŁ ROKU . .	Zł. 25.—
ZA KWARTAŁ . .	Zł. 12.50
MIESIĘCZNIE . .	Zł. 5.—

Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instyt. sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

ADRES REDAKCJI:

MAZOWIECKA 7, TEL. 220-26

ADRES TELEGR.: „WARSZAWA-JEŹDZIEC"

RACHUNEK W P.K.O. 6161.